Nr. 107 | Należytość poczt. opłacono gotówką | Lwów, poniedziałek 13 maja 1929 | Rok XII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50

Cena egz. pojed. w całej Polsce 20 groszy

Redakcja i Dyrekcja: Lwów, Sykstuska 21. Tel. w dzień Nr. 24, od godz. 6 wieczór drukarnia 4-96. Administracja: Lwów, Szajnochy 2, tel. 19-87

NAKŁ: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. Czek P. K. O. nr. 142.176 REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER

160.000 osób na Wileńszczyźnie kona z głodu

Ludność żywi się łupinami z ziemniaków i wrzosem.

WARSZAWA, 11. 5. (AW). „Wieczór Warszawski" donosi z Wilna, że ze wszystkich stron województwa zaczynają napływać coraz bardziej alarmujące wiadomości o klęsce głodu na Wileńszczyźnie. Urzędowe raporty cyfrę głodującej ludności obliczają na 62.261 osób dorosłych i 77.530 dzieci. Klęska jest tak straszna, że przechodzi swemi rozmiarami głód, który panował na Wileńszczyźnie w pierwszych latach po wojnie. Przyczyną fatalny nieurodzaj i spóźniona wiosna, dzięki której przednowek ogromnie się przedłuża. W jednej z miejscowości (Nowowilejki) okoliczna ludność **od dwóch już tygodni żywi się łupinami z kartofli, w wielu miejscowościach żywią konie i krowy strzechami z chałup.**

W powiecie święciańskim i brasławskim zabrakło już do jedzenia nawet łupin z kartofli i ludność zaczyna żywić się wrzosem.

Jeden ze sprawców zamachu na Waldemarasa ujęty?

BERLIN, 11. 5. (Pat.). Biuro Wolfa donosi z Kowna: W toku dochodzeń w sprawie zamachu na premiera Waldemarasa udowodniono 4 osobom udział w tej zbrodni. Do osób tych należy również student politechniki Wasylius, który — jak wiadomo — w czasie ucieczki w dniu 8. maja wskutek wybuchu granatu ręcznego został ciężko poraniony w piersi i ręce. Wasylius, który przez noc ukrywał się w lasach koszedarskich i rano zgłosił się do urzędnika leśnego, został przewieziony przez policję do Kowna, gdzie dokonano na nim operacji. Pomimo odniesionych ran pozostanie on prawdopodobnie przy życiu.

WILNO, 11. 5. (AW). Jak podaje „Dziennik Wileński" śledztwo w sprawie zamachu na Waldemarasa przybrało senzacyjny obrót. Szczegóły śledztwa trzymane są w tajemnicy. Policja zakomunikowała jedynie przedstawicielom prasy zagranicznej, że śledztwo dotychczasowe nie wykazało winy emigracji litewskiej. Natomiast śledztwo skierowane w inną stronę, dało realne wyniki.

Konferencja Stresemanna z Litwinowem.

BERLIN. Przybył tutaj w przejeździe z Genewy do Moskwy Litwinow oraz inni członkowie delegacji sowieckiej na konferencję rozbrojeniową.

W kołach dobrze poinformowanych utrzymują, że konferencja Litwinowa ze Stresemannem, która miała się odbyć natychmiast po przyjeździe Litwinowa, została odroczona i że Litwinow zabawi w Berlinie około tygodnia.

Tematem tej konferencji, o ile ona dojdzie do skutku, mają być między innemi zadrażnienia pomiędzy Sowietami i Niemcami w związku ze znaną mową wygłoszoną przez Woroszyłowa na 1 maja oraz z ośmieszaniem ministrów niemieckich w pochodach pierwszo- majowych, urządzonych na ulicach Moskwy.

STAN ZDROWIA TOW. ZIEMIĘCKIEGO.

WARSZAWA, 11 maja. (tel. wł.) W stanie zdrowia tow. Bronisława Ziemięckiego nastąpiła dzisiaj znaczna poprawa. Tow. Ziemięcki będzie jednak musiał odbyć dłuższą kurację.

—o—



Grupa posłów i senatorów P. P. S.

Sprzymierzeńcy reakcji.

Z końcem bieżącego miesiąca odbędą się wybory do parlamentu angielskiego; będą one miały doniosłe znaczenie nietylko dla klasy robotniczej angielskiej, ale dla proletarjatu całego świata.

Zwycięstwo socjalistów w Anglji oznacza umocnienie żywiołów demokratycznych w Europie, zerwanie z polityką zbrojeń, a będzie ono przedewszystkiem ciosem dla państw, w których do tej pory hula dyktatura faszystowska. Nic więc dziwnego, że burżuazja angielska i rządy reakcyjne innych państw z obawą oczekują wyniku wyborów, że w takiej chwili pożądanem jest każde choćby najmniejsze osłabienie siły klasy robotniczej.

W tym decydującym momencie komuniści angielscy stanowiący minimalny odsetek proletarjatu angielskiego, — postanowili odegrać rolę, której inaczej jak antyrobotniczą i zbrodniczą nazwać nie można.

Wystawianie w 30 okręgach własnych kandydatów, skazanych zgóry na porażkę, to przy konstrukcji angielskiej ordynacji wyborczej znaczy jawne popieranie kapitału; cios, jaki chcą angielscy komuniści zadać klasie robotniczej może spowodować stratę szeregu mandatów dla Labour Party. Jakkolwiek taktyka „zawodowych“ rewolucjonistów ma już swoją utartą markę, to tego rodzaju nowe posunięcie powinno otworzyć oczy tym, którzy dają się jeszcze brać na lep demagogji komunistycznej.

Komintern wysunął ostatnio hasło walki nie przeciw burżuazji, ale przeciw socjal-demokratom i posłuszne woli „dyktatorów“ sekcje komunistyczne czynią wszystko, aby hasło to realizować. Dość wskazać na Niemcy, gdzie obłąkańcza polityka bolszewicka przez utrzymanie do ostatniej chwili swego kandydata, pozwoliła monarchistom przeforsować na stanowisko prezydenta Rzeszy Hindenburga, męża zaufania b. cesarza niemieckiego. Również i we Francji komuniści dopomogli do zwycięstwa w wielu okręgach reakcji, przez podtrzymanie i przeciwstawienie swoich ludzi kandydatom klasy robotniczej.

Tak przedstawia się w praktyce teorja „jednolitego frontu“ stale i wszędzie wysuwana przez III. międzynarodówkę; nic dziwnego, że nawet uczciwsze elementy komunistyczne mają dosyć rewolucyjnych frazesów i jawnej zdrady. Klasa robotnicza oceni waszą robotę, panowie komuniści, skuteczniejszego środka dla likwidacji waszego obozu nie znajdziecie.

K. S.

—o—

Przed nowym zlepkiem.

W sprawie połączenia się „białego“ i „żółtego“ związku

Z kół kolejarskich piszą nam:

Jak wiadomo, Polski Związek Kolejowców (p. Z. K.) i Zawodowe Zjednoczenie Kolejarzy (Z. Z. P.) mają od dnia 11-go bm. przestać wegetować jako oddzielne organizacje kolejarskie, a zlać się razem w jeden nowy związek pod nazwą... „Zjednoczenie Kolejowców Polskich“. Z dawnych obu nomenklatur wzięto po słowie, dodano wyraz „polskich“ gwoli narodowej okrasy albo celem odróżnienia kolejarzy w Polsce np. od... „chińskich“ — i oto gotowe... hokus-pokus!... Z. P. K. będzie skrótem nazwy świeżego zlepku.

Sądząc bezstronnie o owej zapowiedzianej oddawna akcji zespolenia „białych“ z „żółtymi“ i naodwrót, należy zauważyć, iż nadszedł najwyższy czas, aby z naszego kolejnictwa znikły nareszcie na wieki wieków choćby na chwilę bodaj same nomenklatury: P. Z. K. i Z. Z. P., przywodzące na pamięć najprzykszejsze momenty z niesławnej historji t. zw. działalności tych dwóch rozbijackich organizacyj. Obydwa bowiem wspomniane związki przyniosły życiu organizacyjnemu i lepszej doli polskiego kolejarstwa tyle krzywd, szkód i zawodów, że w zupełności zasłużyły sobie, by w odrodzonej Polsce słuch o nich zaginął bez śladu.

Jeżeli natomiast chodzi o rzeczywisty efekt danego przepoczwarzenia się, nikt w dalszym ciągu nie odniesie stąd żadnej korzyści. Blagierzy, służalcy, kpiarze, demagodzy, i t. p. pozostaną nadal tymi, za jakich uchodzili przez szereg lat, żerując na braku dostatecznego uświadomienia obywatelskiego wśród członków i po plecach tumanionej masy pnąc się do góry. To wszakże stale było, jest i będzie.. „ściśle zawodowym celem“ żywiołów umiarkowanych (!), a zatem dotychczasowych macherów z P. Z. K. i Z. Z. P., o ile przez „umiarkowanie“ można rozumieć... służalstwo czy tchórzostwo, wzgl. perfidję w kierunku wodzenia w nieskończoność ludzi za nos.

Czyż np. nie szczyt to łgarstwa i faryzeuszowstwa, jeśli „Kolejowiec Polski“, organ P. Z. K., pisze w nrze 12-ym z dnia 1. maja dosłownie tak: „Utrzymanie zaś większości kolejowców zdala od haseł, którym bynajmniej nie hołdowali, uważać należy za wynik 10-letniej mrówczej pracy naszego Związku“. Jakiej większości, jakich haseł??? Co tu ćmić głowy hasłami, pewnie — jak zazwyczaj — „narodowemi“ i „patrjotycznemi“!?... Trzeba walczyć o lepszy byt mas kolejarskich, a nie zdradzać tych mas, w chwilach gorących i krytycznych kryć się w kozim rogu i nadomiar innym z rozmysłem utrudniać walkę.

Da się zgóry przewidzieć i można tego całkiem być pewnym, iż i Z. P. K., czyli zwyczajna zmiana szyldu, nie zbawi kolejarzy, którzy nieopatrznie powierzyli obronę swych interesów zawodowych czy to P. Z. K. czy Z. Z. P. Z pewnością też rychło nadejdzie chwila, że i nazwa Z. P. K. utonie w niepamięci.

—o—

1718 KANDYDATÓW NA 615 MANDATÓW.

LONDYN, 11. 5. (Pat.). Ilość kandydatów wynosi 1718 osób, a mianowicie 588 konserwatystów, 566 członków partji pracy, 506 liberałów, 31 komunistów oraz 27 innych. Wśród tych kandydatów znajduje się 67 kobiet, z tego 28 członkiń Partji pracy.

—o—

69 TYPÓW TAKSÓWEK W WARSZAWIE.

WARSZAWA, 11. 5. (AW). Miejski dział ruchu kołowego przeprowadził ostatnio spis taksówek, z którego wynika, że w Warszawie jest 69 typów taksówek. Z tego 720 „Fordów“ (czyli około 30 proc.), dalej Chevrolety (420), Renault (228), Citroen (162), Peugeot (142), Tatra (104), Morris (93), Rugby (91).

—o—

PROJEKT NOWEJ USTAWY FARMACEUTYCZNEJ.

WARSZAWA, 11. 5. (AW). Min. Spraw Wewn. przystąpiło do opracowania nowego projektu ustawy farmaceutycznej. Projekt ten przewiduje zniesienie monopolu aptecznego, który obecnie u nas obowiązuje i polega na tem, że na 10.000 mieszkańców może być tylko 1 apteka. Według nowego projektu każdy magister farmacji będzie mógł otrzymać koncesję na otwarcie nowej apteki.

—o—

Noc na terenach Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu

(Korespondencja własna „Dz. Lud.").

Poznań, 9 maja 1929.

Chłodny powiew wieczoru gasi żar słoneczny. Biura, sklepy, zakłady przemysłowe pustoszeją. Cichną warsztaty pracy. Noc przynosi wytchnienie. Miasto Poznań układa się na zasłużony spoczynek. Jednak myliłby się ten, kto sądziłby, że cały gród Przemysława wypoczywa po trudach dnia, gdyż jeszcze setki ludzi mimo zmęczenia tkwią na swych posterunkach i pracują.

W pawilonach Powszechnej Wystawy Krajowej gorą olśniewające blaski elektrycznych lamp. Olbrzymie tafle oświetlonych szyb jarzą się w ciemni nocy niby oczy jakichś mitycznych potworów. Dochodzi godzina 11 wieczorem. W halach ciężkiego przemysłu stukają młotki, zgrzytają dźwigi i szczękają sztaby żelazne. Zmęczeni robotnicy czyszczą zapamiętale potworne cielska maszyn. Pot spływa z ich uznojonych czół. Widać, że pracują ostatnim tchem. Nadzieja rychłego ukończenia pracy dodaje im sił...

Wychodzimy z hali huczącej tętnem cyklopowej pracy, na prawo rysuje się na granacie nieba olbrzymia sylwetka Wieży Górnośląskiej. Z daleka wygląda jak egzotyczna świątynia. Wychodzą z niej właśnie robotnicy. Idą wolno, znużonym krokiem. Za pięć godzin muszą znów stanąć przy warsztatach, gdyż niema czasu na dłuższy wypoczynek. Pojutrze wszystko musi być gotowe.

Idziemy wzdłuż prowizorycznego toru wąskotorowej kolejki. Po szynach, przy wtórze monotonnego stukotu kół sunie długi sznur minjaturowych wagoników naładowanych szutrem i cementem. Dalej sapią ciężko i dyszą ochryple walce, ubijające gruz i kamienie, warczy wściekle motor zgrzytliwej betoniarki i sypie się piasek z łopat wznoszonych w zgodnym rytmie przez szeregi kopaczy. Gdzie przed chwilą były wyboje i piętrzyły się sterty ziemi i grud, w momencie przybywa nowy metr gładkiej ulicy. Nim zejdzie słońce będzie gotowe kilkaset metrów równiutkiej jak stół jezdni.

Dawno minęła już północ a we wszystkich prawie pawilonach migocą jeszcze światła. Malarze, dekoratorzy i tapicerzy wyczarowują w nich cuda nowoczesnej sztuki dekoracyjnej. Są wśród nich tacy, którzy od paru tygodni pracują dzień po dniu od 5-ej godziny rano do 1—2-ej godziny w nocy, tylko z krótkiemi przerwami na posiłek.

Głucha noc panuje w całem mieście, tylko na ulicach ssąiadujących z terenami Wystawy rozbrzmiewa donośne echo pulsującej tam pracy.

(P-ner.)

—o—

Co sądzi demokracja włoska o ugodzie z Watykanem.

Na temat układu Mussoliniego z Watykanem na łamach tygodnika „Pax" ukazał się wywiad z zaciętym wrogiem faszyzmu, b. premjerem włoskim, Nittim, którego głos można uważać za wyraz liberalnej opinji włoskiej.

„Watykan — twierdzi Nitti — nie chciał zgody i dlatego postawił warunki niemożliwe do przyjęcia w zamian za propozycję Mussoliniego, który potrzebował koniecznie zwycięstwa i pojmując, że można „grać" na takiej ugodzie przyjął warunki, które każdy inny rząd byłby odrzucił.

— Co otrzymały Włochy?

— Nic.

— Co otrzymał Watykan?

— Wszystko.

„Rzym — mówił dalej Nitti — jest uważany za Miasto Święte. Nie można tam nic uczynić, co niepodoba się papieżowi. Państwo włoskie zgodziło się to wykonać, czego nie uczyniła Hiszpanja w epoce największego absolutyzmu katolickiego, ani Austrja, ani Węgry za Habsburgów: — Włochy zobowiązały się zrewidować wszystkie swoje prawa i uzgodnić je z Prawem kanonicznem.

Na pytanie, czy pakt z dnia 11 lutego będzie obowiązywał rządy, które przyjdą po faszyzmie, odparł Nitti:

— Pan żąda odemnie zawiele. W zasadzie to wszystko, co się stało po r. 1928 tj. po skasowaniu konstytucji — nie obowiązuje następców.

Masowe aresztowania na Litwie.

KOWNO. 11. maja. (A. W.) Aresztowania mają tu charakter najzupełniej masowy. Do rewizyj zabrakło policji, którą musiano ściągnąć z prowincji. Wielkie zaniepokojenie wywołuje tajemnicze zniknięcie b. szefa sztabu generalnego, Plewicjusza, o którym brak wszelkich wiadomości. Jak się zdaje, rząd wciągnął w orbitę śledztwa.

KOWNO. 11. maja. (A. W.) Śledztwo jest na tropie sprawców zamachu na Waldemarasa, którzy prawdopodobnie zorganizowani zostali w kraju i to przez partję opozycyjną. O udziale zwolenników Pleczkajtisa, bawiących zagranicami Litwy, nie mówi się. Podobno Waldemaras otrzymał przed zamachem anonim grożący mu śmiercią, o ile 4 Litwinom, aresztowanym pod Szawlami stanie się jakaś krzywda.

4 Litwinów zostanie dziś rozstrzelanych

BERLIN, 11. 5. (Pat.). Biuro Wolfa donosi z Kowna, że terroryści litewscy Rozga, Markielis, Augatis i Gawenas, którzy w dniu 21. stycznia aresztowani zostali w Szawlach uzbrojeni w rewolwery i granaty, skazani zostali wczoraj przez sąd wojenny na śmierć. Skazani wnieśli podanie o łaskę do prezydenta republiki. „Voss. Zeitung" donosi, że prezydent Smetona nie uwzględnił podania i że wyrok zostanie wykonany w niedzielę rano.

Uliczne demonstracje przeciw krótkim sukniom

WARSZAWA, 11. 5. (AW). „Wieczór Warszawski" donosi z Rzymu, że w Genui zdarzyły się ostatnio niezwykłe demonstracje przeciw krótkim sukniom noszonym przez kobiety. Po mieście przez cały dzień krążyły grupy studentów genueńskich z transparentami głoszącemi hasła walki z demoralizacją. Studenci zatrzymywali przechodzące kobiety zbyt krótko ubrane i rysowali im węglem na pończochach miejsce, do którego — według nich — powinna sięgać suknia, tj. 2 ctm. powyżej kostki. Wywoływało to liczne protesty, a nawet spazmy i histeryczne ataki zaczepionych.

Trup bez głowy i nóg w walizie

BIAŁOGRÓD, 11. 5. (Pat.). Komisarz policji na dworcu w Niszu powiadomiony przez funkcjonarjuszy kolejowych że z złożonej tam w magazynie walizy wydobywa się silny cuchnący odór, polecił walizę tę otworzyć. Znaleziono w niej zawinięty korpus młodego człowieka bez głowy i nóg, odciętych po kolana. Waliza została wysłana z dworca białogrodzkiego 7. maja i zaadresowana do dr. Pawłowicza w Niszu. Dr. Pawłowicz w Niszu nie jest znany. Policja wszczęła śledztwo.

—o—

Sowiecki bank państwa w ciężkiej sytuacji.

RYGA, 11. 5. W Moskwie odbyło się posiedzenie Politbiura, specjalnie poświęcone trudnej sytuacji walutowej Banku państwa.

Prezes banku Piatakow miał w swojej deklaracji zaznaczyć, że zapasy walut w przeciągu ostatnich dwuch lat groźnie się zmniejszyły.

Dalsze ich uciekanie wywołać może ponowny spadek kursu czerwońca na giełdach zagranicznych.

W związku z brakiem walut obcych i trudną sytuacją finansową Politbiuro uchwaliło wstrzymać wyjazd niektórych delegacyj zagranicę.

Z drugiej strony przyjęto propozycję Piatakowa, ażeby w celu zwiększenia pokrycia walutowego sprzedać zagranicą nową partję cennych zbiorów i kosztowności, wśród których między innemi znajdują się przedmioty znalezione ostatnio w słynnym klasztorze Sarowskim i służące do nabożeństw w cerkwi.

Nowy szef Korpusu Ochrony Pogranicza.

WARSZAWA, 11 maja. (tel. wł.) Dowiadujemy się, że nominacja generała brygady Tessaro-Zosika, dotychczasowego dowódcy dywizji piechoty w Kobryniu na stanowisko dowódcy Korpusu Ochrony Pogranicza, została już podpisana. Z tą chwilą należy już oczekiwać, że ci oficerowie K. O. P., którzy pozostają od chwili zwolnienia gen. Minkiewicza, na urlopie zostaną z powrotem powołani do pracy w dowództwie.

—o—

Socjalistyczny magistrat Łodzi w walce z bezrobociem

WARSZAWA, 11 maja. (tel. wł.) Dzisiaj odbyła się w Łodzi konferencja zarządów wszystkich klasowych związków zawodowych wspólna z egzekutywą PPS. w sprawie obecnego kryzysu w przemyśle łódzkim i wzmagającej się klęski bezrobocia. Po referatach wiceprezydent Łodzi tow. Wieliński zakomunikował, że zarząd miasta, aby zatrudniać więcej robotników na robotach sezonowych ograniczył ilość pracy do 3 dni w tygodniu oraz że przeprowadza oszczędności budżetowe, które pozwolą zatrudnić znaczną liczbę bezrobotnych.

Zebrani w zupełności zaakceptowali zarządzenia socjalistycznego magistr. W dniach najbliższych postanowiono zwołać szerszą konferencję, celem omówienia sytuacji w przemyśle łódzkim.

—o—

Komunista czeski Szmeral następcą Bucharina.

BERLIN, 11. 5. (AW). Emigracyjny „Rul" donosi, że następcą Bucharina w charakterze przewodniczącego międzynarodówki komun. zostanie Szmeral, znany komunista czeski, powołany na to stanowisko przez prezesa Komitetu Wykonawczego Międzynarodówki komunistycznej. Jak wiadomo Szmeral jest żonaty z siostrą Stalina i cieszy się pełnem zaufaniem obecnego dyktatora Rosji sowieckiej. Szmeral był już oddawna upatrzony na stanowisko po Bucharinie, od chwili gdy ten ostatni popadł w niełaskę.

—o—

200 OSÓB ZGINĘŁO WSKUTEK TRZĘSIENIA ZIEMI.

PARYŻ, 11. 5. (Pat.). Według informacji poselstwa perskiego katastrofa trzęsienia ziemi, która nawiedziła prowincję Khorosan zniszczyła wszystkie budynki mieszkalne w miejscowościach Bodżnurd i Szirwai. Zginęło 200 osób. Prócz tego jest wielu rannych.

—o—

Straszna statystyka pracy górniczej

W „Robotniku śląska" czytamy:

Sprawozdanie Rady rewirowej z Zagłębia ostrawsko-karwińskiego za miesiące styczeń i luty 1929 roku, które zostało obecnie opublikowane, jest strasznem oskarżeniem stosunków, panujących tamże. Wykazuje ono 1.798 nieszczęśliwych wypadków. Z tych było 7 śmiertelnych, 168 ciężkich kalectw a 1.620 lżejszych. Liczmy: chodzi o dwa miesiące z najwyżej 50 przepracowanymi zmianami. Więc 36 nieszczęśliwych wypadków w jednym dniu; lub co 7 dni jeden zabity lub też ciężko ranni przy pracy w górnictwie.

Krwawa rocznica.

Dnia 9 maja upłynęło 35 lat od krwawej rzezi, jaką sprawił kapitalizm robotnikom podczas strejku w Polskiej Ostrawie. Stosunki życiowe górników z przed 35 laty były straszne. Nadszedł 1 maj 1894. Za świętowanie tego dnia górników wyrzucono z pracy.

Na szybie hr. Wilczka pracowano. Strejkujący gromadzili się w jego okolicy. Obok szybu „Trójcy" pochód natknął na kordon żandarmski. Żandarmi cofnęli się, widząc, że jest ich za mało. Jednak po cofnięciu się wachmistrz Marek zakomenderował: „ognia!" Padły 3 salwy, 13 górników zostało zabitych a mnóstwo rannych. Pogrzeb ofiar odbył się w nocy poza kordonem wojska. Potem nastąpił sąd przeciw „rebelantom" w Cieszynie. Skazano wielu górników na długie miesiące ciężkiego kryminału.

—o—

—o—

Zgromadzenia tow. posła Hausnera

Baczność Towarzysze w Stanisławowie i Drohobyczu

W niedzielę, dnia 12. b. m. o godz. 5-tej popoł. odbędzie się w domu Z. Z. K. w Stanisławowie

Zebranie poufne P. P. S.

z porządkiem dziennym: Położenie gospodarcze, polityczne i organizacja.

Prosimy o liczny udział towarzyszy.

Komitet.

———

Poniedziałek, dnia 13. b. m, o godz. 5-tej popoł. odbędzie się w **Domu Ludowym** w Drohobyczu **Zebranie poufne PPS.**, z porządkiem dziennym: Położenie gospodarcze, polityczne i organizacja.

Prosimy o liczny udział towarzyszy.

Komitet.

Samobójstwo czy morderstwo?

Tajemniczy dramat na torze kolejowym.

Dwaj mieszkańcy Łodzi, z zawodu rzemieślnicy, pozbawieni pracy i możności zarobku, postanowili opuścić miasto i wyruszyć w podróż celem wyszukania sobie jakiegokolwiek zajęcia.

Wedle z góry obmyślonego planu, wyruszyli z Łodzi dnia 7 maja, oświadczając rodzinie i znajomym, że udają się w kierunku Głowna.

Dnia 9 maja wieczorem przechodzący patrol policyjny w odległości 7 klm. od Kalisza natknął się na dwu leżących w kałuży krwi mężczyzn, z których jeden nie dawał żadnych znaków życia, drugi zaś był w agonji.

Z papierów przy nich znalezionych stwierdzono, że są to stali mieszkańcy m. Łodzi: Józef Fisiak i Władysław Stępień.

Bliższe badania ustaliły, że jeden z nich nie żył, na skutek odniesionej rany, zadanej kulą rewolwerową w głowę, drugi również został ciężko zraniony kulą rewolweru.

Powstało pytanie, co spotkać mogło w drodze dwuch ładzian, czy zostali oni zamordowani, czy też popełnili samobójstwo.

Rewolweru przy nich nie znaleziono.

Zbadana rodzina obywuch rzemieślników oświadczyła policji, że istotnie obydwaj opuścili przed dwoma dniami Łódź, pozostawiając list, w którym komunikowali rodzinie, że wyjeżdżają do Głowna za pracą.

Powstało pytanie, dlaczego rzemieślnicy owi znaleźli się w pobliżu Kalisza, skoro marszruta ich określona została w kierunku na Głowno.

Prowadzone jest dochodzenie, — zmierzające w kierunku wyświetlenia wypadku.

Chór liczący 15.000 śpiewaków w Poznaniu.

POZNAŃ, 11. 5. (AW.). Przebieg święta „Pieśni Słowiańskiej", który odbędzie się w Poznaniu w czasie od 17—21 bm. przedstawiać się będzie następująco: Protektorem tego święta jest p. Prezydent Rzpltej, prezesem Komitetu Honorowego Ignacy Paderowski. W święcie tem weźmie udział blisko 15 tys. śpiewaków. Z Czechosłowacji przybędzie Chór Akamicki z Bratysławy, oraz najstarszy chór czeski „Hlohol" z Pragi. Przybędą również chóry z Jugosławji, serbsko-łużyckie, towarzystwa śpiewackie emigrantów rosyjskich, chóry ukraińskie i chóry polskie ze środowisk emigracyjnych.

CZYŻBY MORDERCA RED. SCHLEGLA.

WIEDEŃ, 11. 5. (Pat.). Dzienniki wiedeńskie donoszą z Białogrodu „Wreme" donosi z Ueskűb, że tamtejsza policja aresztowała pewnego człowieka ukrywającego się tam pod fałszywem nazwiskiem, który zamierzał uciec do Białogrodu. Rysopis tego osobnika zgadza się z rysopisem mordercy redaktora Schlegla.

—o—

SPISEK KOMUNISTYCZNY W CHINACH.

LONDYN, 11. 5. (AW.). Z Chin donoszą o szeroko rozgałęzionym spisku komunistycznym, skierowanym przeciwko przedstawicielom państw obcych oraz rządowi nankińskiemu. — Organizacje komunistyczne zamieszane w spisek miały dokonać szeregu napadów na poselstwa obce, niecofając się przed wymordowaniem reprezentantów państw obcych.

—o—

Zastrzelił kapitana, zranił 2 osoby, poczem popełnił samobójstwo.

WIEDEŃ, 11. 5. (Pat.). Dzienniki donoszą z Białogrodu, że w czasie wykładów w szkole podoficerskiej w Ueskűb zastrzelił podoficer Markicz kapitana Marina, poczem dał jeszcze kilka strzałów, raniąc porucznika, tudzież jednego ze swych kolegów. Po dokonaniu tego czynu morderca popełnił samobójstwo. Powodem krwawego zajścia była zemsta osobista.

TROCKI PRZENIÓSŁ SIĘ NA WYSPĘ.

KONSTANYNOPOL, 11. 5. (AW). Trocki przeniósł się na jedną z wysp pod Konstantynopolem i zamierza tam spędzić lato.

—o—

6 TRUPÓW POD GRUZAMI DOMU.

FEZ, 11. 5. (Pat.). Zawalił się tu dom, z pod gruzów którego wydobyto 6 trupów, wśród nich jedną kobietę i dwoje dzieci. Ponadto jedna osoba odniosła rany.

—o—

Święto zjednoczenia Rumunji.

W dniu 10 bm. obchodziła Rumunja dziesiątą rocznicę stworzenia wielkiej Rumunji. Uroczystości rozpoczęły się już 8 bm. przyjęciem delegatów rumuńskich z Ameryki, zaś 9 bm. odbyła się pielgrzymka do Marashesti, pamiętnego wielką bitwą w 1917 r. W Marashesti utworzył się pochód, który skierował się na pole bitwy, gdzie patrjarcha regent, w asyście biskupów odprawił nabożeństwo. — Regent Buzdugan wygłosił przemówienie, w którem przypomniał czyny żołnierzy rumuńskich pod Marashesti w lecie 1917 r., kiedy to po ciężkiej zimie i nieopisanych cierpieniach, udało im się zwyciężyć Niemcy.

Następnie przemówił prezes F. I. D. A. C. Roisdorf i gen. Cihoski, minister wojny, który zaznaczył, że bitwa pod Marashesti była największą bitwą, jaką armja rumuńska stoczyć musiała od czasu uzyskania niepodległości Rumunji, gdyż pięć dywizyj rumuńskich walczyło 16 dni i nocy przeciwko 12 dywizjom nieprzyjacielskim. W bitwie tej straty wynosiły 50 tys. ludzi zabitych, rannych i zaginionych, a w tej liczbie 21 tys. Rumunów. W momentach trudnych naród rumuński czerpać tu będzie energję i siłę moralną.

Po przemówieniach nastąpił przegląd wojsk.

—o—

Zbrodnia zdziczałego ojca.

MADRYT. 11. maja. (A. W.) Pewien stolarz na jednem z przedmieść Madrytu zauważył, że jego 7- letni synek wyciągnął mu z portfelu banknot 100 pesetowy (125 zł.), począł się nim bawić, a w pewnej chwili pociął banknot nożyczkami na drobne kawałki.

Widok pociętego banknotu podziałał tak na stolarza, że uderzeniem pięści powalił chłopca na ziemię, następnie skrępowawszy go sznurem powiesił na belce w warsztacie, poczem oblał jego ubranie naftą i podpalił. Dopiero matce udało się z trudem tylko uratować poparzone dziecko. Tłum miejscowej ludności, dowiedziawszy się o tem zdarzeniu, przypuścił szturm do domu stolarza, pragnąc na okrutnym ojcu, dokonać samosądu.

—o—

ZJAZD SOWIETÓW ZSSR.

MOSKWA. 11. maja. (A. W.) Wczoraj wieczorem Kalinin otworzył 14 Zjazd Sowietów ZSSR. Pierwsze przemówienie wygłosił przewodniczący Rady komisarzy ludowych Rykow.

—o—

Na marginesie.

„Jaskółka czy frak“?

Z budzącą się wiosną w pięknej miejscowości Winniki, zlatuje się gromadą ptactwo wszelkiego rodzaju, nucąc miłe trele w lasach miejscowych.

Wraz z gromadą tych wdzięcznych ptasząt, przyleciał sobie taki ptaszek we czwartek tj. 9 bm. do Winnik, nito jaskółka nito słowik i począł wywodzić piękne trele na cześć „Frakcji rewolucyjnej“.

Naturalnie, że winniczanie, śpiewem jego nie byli zachwyceni, lecz przeciwnie, za jego śpiew z wdzięczności dali mu do zrozumienia, żeby więcej do Winnik nie przylatywał, bo tu słuchaczy nie znajdzie.

P. Zakrzewski St. (niedoszły kandydat na posła), bo on to był tym ptaszkiem, obiecał, że o Winnikach nie zapomni i w najbliższym czasie zamyśla „Frakcja rew.“ zwołać zbiegowisko, a nawet zaszczycić ma swoją osobą Winniki p. Prausowa.

My też umiemy śpiewać, i przywitamy rozbijaczy swojem śpiewem.

My tu w Winnikach, powiększamy zastępy naszych wiernych Towarzyszy Daszyńskich, Limanowskich, Żuławskich, tych prawdziwych Ideowców — którzy nie wybijają się na wysokie stanowiska dzięki klasie pracującej po to, by tym białym murzynom pluć w twarz i rozbijać im Związki zawodowe i polityczne.

Precz z Frakcją rewolucyjną w Winnikach!

W. RAORT.

SCHERMANJADA.

— Był pan już u Schermana?...

— U jakiego znowu Schermana?...

— Jakto, pan nie zna Schermana? Pan na serjo to mówi? — żachnęła się pewna urocza mecenasica lwowska, patrząc na mnie, jak na człowieka, któremu brakuje kilka klepek w głowie.

— Zupełnie serjo! Nie znam żadnego Schermana. Kto to taki?

Urocza pani mecenasica uśmiechnęła się z lekką pogardą, jaką ma Europejka dla mieszkańca z archipelagu Fidżi i skierowała rozmowę na inne tory.

Nie wiedziałem bowiem wtedy, jak haniebnie się skompromitowałem i jakiego rodzaju świadectwo ubóstwa umysłowego wystawiłem sobie w oczach pani mecenasicy, przyznawszy się do nieznajomości z Schermanem.

Teraz już wiem i kajam się. Mea culpa, mea maxima culpa! Jakże można było przyznać się do tego rodzaju ignorancji?!... Wstyd pali mi policzki i Bóg raczy wiedzieć, czy i kiedy zdołam się zrehabilitować w oczach pani mecenasicy.

Chyba się wszyscy domyślicie, że już następnego dnia wiedziałem, kim jest Scherman. Rafał Scherman, fenomenalny grafolog i mag wiedzy utajonej. Mieszkał w hotelu George'a w kilku apartamentach. W salonie przyjęć dwóch sekretarzy opędzało się tłumom, spragnionym objawienia schermanowskiego.

Dziś niema już mistrza Schermana we Lwowie. Wyjechał, jak tylu innych, nie zapomniawszy na drogę zabrać około dziesięć tysięcy dolarów. Na taką bowiem kwotę oceniają znawcy waluty, honorarja pobrane od naiwnych kołtunów lwowskich przez mistrza Schermana.

Opłaciły się apartamenty u George'a, opłacili sekretarze, stenotypistki i reklama kurjerkowa. Lwów jest uboższy o sto tysięcy złotych wywiezionych do Wiednia, gdzie mistrz Rafał stale rezyduje, ale za to wie panna Malwina Ganzpomader, że jest osobą o wysokich aspiracjach artystycznych o podłożu „sensatywnej psychoanalizy spektoralnej“, że jej podpis znamionuje naturę skłonną do melancholji o zacięciu wielkich tragików i że w literach podpisu: „z“, „m“, „r“ i „G“ jest bezprzykładna w dziejach kultury, harmonja subtelności i wyczucia tego wszystkiego, co panna Malwina Ganzpomader już dawno, wieszczo przeczuła. Dowiedział się dr. Megyłe, że w zakręcie jego podpisu jest rozmach charakteryzujący zakrętasy najgenjalniejszych mężów stanu, a dr. Gedyłe upewnił się, że w literze „ł“ jego nazwiska jest taka pogarda życia i bagatelizowanie wszystkich innych doktorów wyznania mojżeszowego, iż jest predystynowany do odegrania ważnej roli w historji ustawodawstwa kościelnego i antysemickiego.

Za 20 złotych, wetkniętych dyskretnie w dłoń mistrza Schermana, usłyszał pan Mikołaj Katapulka, dyrektor „Polbimbambu“, że litery „K“, „a“, „k“ w jego nazwisku wskazują na to, że w młodości był szczepiony przeciw ospie i że między 5 a 7-mym rokiem życia stracił mleczne zęby. Za 20 dolarów upewniła się pani Pluskwakowa (wytwórnia jelit baranich en gross), że w owalu jej „o“ i w pionie jej „i“, pokutuje utajona muzykalność i uwielbienie dla sztuki klasycznej, a nadto szpara między „Pluskwa“, a „kowa“, wskazuje na żywiołowy temperament, spotykany tylko w podpisach madame Pompadour, pani Recanier, Georgy Sand i Lucyny Messal. Za 15 dolarów (zniżka dla umysłowej inteligencji) wyszedł pan Salo Kannichtmehr - Niemożewięckowski w nastroju najwyższego błogostanu, dowiedziawszy się, że jego długi ogonek przy literze „i“ wróży mu szczęśliwą karjerę i bogaty ożenek, pomimo, że

17-letni chłopiec pod zarzutem zamordowania rodziców.

WIEDEN. W dalszym ciągu rozprawy przeciw Frydegkowi Artmannowi (patrz wczorajszy „Dz. Lud."), przewodniczący podaje do wiadomości rzeczoznawców zeznania oskarżonego co do jego udziału w krwawym wypadku. Według tego zeznania Artmann usłyszał 20 września rano kłótnię w sypialni rodziców, a potem huk wystrzału. Pobiegł tam i ujrzał ojca, stojącego z nożem nad otomaną, na której leżała matka. W tej chwili stracił panowanie nad sobą, poskoczył ku ojcu, wydarł mu nóż i począł nim na ślepo zadawać mu ciosy. Dopiero, gdy ujrzał ojca, leżącego bez ruchu na ziemi, uświadomił sobie, jaki straszny czyn popełnił. Śmierci matki nie umie sobie wytłumaczyć, prawdopodobnie na widok tego co się stało, popełniła samobójstwo.

Nastąpiły orzeczenia dwóch lekarzy psychjatrów. Prof. Werkgartner oświadczył, że oboje zamordowani padli najprawdopodobniej z trzeciej ręki Ciało ojca wykazywało 4 rany postrzałowe i 12 okropnych ran kłutych. Ciało pani Artmann wykazywało również oba rodzaje ran, 2 od strzałów rewolwerowych, 5 zadanych nożem w szyję.

Drugi rzeczoznawca dr. Schneider wyraził przekonanie, że

śmierć oboga Artmannów spowodował ktoś trzeci.

Rusznikarz Springer stwierdził, że strzały do Artmanna oddane były najmniej z odległości 2 metrów, natomiast strzały do jego żony z odległości najwyżej 25 cm., ponieważ na skroni ofiary pozostały ślady prochu. Springer również wyklucza możliwość samobójstwa.

Wyrok oczekiwany jest najbliższego dnia.

Przyznanie się Frydeyka do zamordowania ojca nie rozjaśnia zupełnie tajemnicy śmierci matki. Jest prawdopodobne, że młody zbrodniarz, biorąc na siebie tylko część zbrodni — i to jak twierdzi, popełnionej w stanie zamącenia zmysłów, chce uzyskać łagodniejszy wyrok.

—o—

Tajemnicze zwłoki kobiety na torze.

Dnia 5. maja 1929 na torze kolejowym szlaku Lwów — Kraków, między Biłohorszczą a stacją Zimna Woda, koło Lwowa znaleziono zwłoki kobiety lat około trzydzieści kilka liczyć mogącej, wzrostu 156 cm., o długich, ciemno- blond warkoczach, krępej, silnej budowy ciała, odżywienia dobrego, zęby zdrowe, ubraną w jasno- różową bluzkę, spodnicę granatową o żółtawo- niebieskich pasach, białe pończochy, zniszczone półbuciki bronzowe.

W pewnej odległości od zwłok leżał pluszowy wyciskany płaszcz w dobrym stanie utrzymany, koloru kreciego, podszewka blado- niebieska, perłowa, z firmą „Magazyn nowości konfekcji dla pań Ch. Scheer, Lwów, ul. Krakowska L. 1." i bawełniana czarna parasolka z grubą rączką drewnianą koloru wiśniowego, końce drutów oprawne w żółtawy galiet.

Przy zwłokach nie znaleziono żadnych papierów osobistych.

Ponieważ tożsamość zwłok nie została ustaloną, wyżej wymieniona garderoba znajduje się w przechowaniu Zwierzchności gminnej Zimna Woda koło Lwowa i dlatego wywa się osoby, któreby mogły udzielić jakichkolwiek wskazówek co do tej denatki, aby celem rozpoznania garderoby oraz oglądnięcia fotografji denatki zjawiły się na Posterunku Policji Zimna Woda koło Lwowa.

pewne rysy w charakterze pisma świadczą, że w młodości upadł na głowę. Niemniej uradowany wyszedł od mistrza, pan Apolonjusz Pstryk-Pstrzykalski, przejezdny Warszawianin, któremu Scherman jasnowidząco oświadczył, że zajmuje wybitne stonowisko urzędowe w stolicy, na co wskazują liczne błędy ortograficzne w jego podpisie, i że lada dzień zostanie powołany do dyplomacji.

Nie dziwcie się więc oburzeniu pani mecenasicy, kiedy oświadczyłem, że nie znam Schermana i nic o nim nie słyszałem. Miała pełną rację! Bo i jakże?... Jeśli od każdego kulturalnego człowieka wymaga się, aby znal takie małe plotki grafologiczno - psychofenetyczne, jak Szyller-Szkolnik, Wacław Pyfello, czy nawet nasza lwowska madame Sarment, lub mniej znany w kołach inteligencji lwowskiej, pan Bazyli Pyca z ulicy Balonowej, to jakże można nie wiedzieć o Schermanie? O Rafale Schermanie, który w zakrętasie litery „c" pewnego barona węgierskiego wyraźnie ujrzał rewolwer i w ten sposób przeszkodził samobójstwu tego papryk owanego barona: o Schermanie, który na pierwszy rzut oka wywnioskował z pisma pewnego dyrektora banku, że jest złodziejem kieszonkowym i telefonicznie wezwał do niego psa policyjnego; o Rafale Schermanie, o którym pisano w „Kurjerze", że na widok podpisu pewnego zięcia, natychmiast doniósł jego teściowej, aby się miała na baczności, gdyż z charakteru tego pisma wyłaził najwyraźniej arszenik, pętla sznura konopnego, rewolwer, strychnina i gularz restauracyjny, nie licząc innych trucizn, jak: spirytus denaturowany, jodyna, wyroby monopolu tytoniowego itd.

Lwów jest miastem, które umie ocenić rzetelne walory sztuki, kultury, czy nauki. Zespół murzyński „Chocolde Kiddies", Maurycy Decobra, Teiko Kiwa, Bambula, Ben Ali, Gajdarow, Kiepura, świętej pamięci Człowiek-mucha, Ralf Benatzky, Melodysta, Jarossy i wielu innych wywiozło ze Lwowa grubą forsę i rzetelne uznanie. Nie może się też skarzyć i Rafał Scherman.

Jedno tylko mam maleńkie zastrzeżenie. Na głupotę ludzką niema rady i nic mnie to nie obchodzi, jeśli setki cymbałów i gęsi daje się eskamotować przez pierwszego lepszego szarlatana. Wstydzę się tylko, że czynią to cymbały i gęsi naszego miasta. Lwów stał się eldoradem dla wszystkich włóczykijów, drapichrustów i objeżyświatów najlichszej sorty, którzy w najbezczelniejszy sposób, pod okiem władz, okradają naiwnych i wywożą od nas setki tysięcy złotych.

Biedny „zecer" sprzedający miedziane obrączki za złote, idzie do kryminału; Jan Przyjemny, czy Piotr Zawalony wędrują do celi aresztanckiej za pobranie 3 złotych od Ewy Diaczek, czy Petroneli Bimbaj, pod pozorem przyrzeczenia im małżeństwa; Jewka Czarnopyska staje przed sądem, za dolanie nieco mleka do bańki z wodą; Michał Posoka płaci 50 złotych grzywny za pobranie 5 groszy, jako „cenę oczywiście wygórowaną" przy sprzedaży funta mięsa bez kości; na liście ukaranych za paskarstwo figuruje Sprinza Purimbal, która sprzedała dwie bułki o nieprzepisanej wadze — zaś obcy szarlatani i wykpigrosze mogą spokojnie i bezkarnie oszukiwać łatwowiernych tumanów lwowskich!

Człowiek, który zapłacił 200 złotych za pięciominutowe bujanie Rafała Schermana, zasługuje, aby go sąd wziął pod kuratelę, jako marnotrawcę i niepoczytalnego, bo 200 złotych, to całomiesięczny budżet niejednej rodziny urzędniczej, czy robotniczej!

Dziesięć tysięcy dolarów, które Rafał Scherman wywiózł ze Lwowa, są policzkiem wymierzonym tym, którzy mu kieszenie tą kwotą napchali!

—o—

Kradną czy nie kradną?

Zeznania głównego oskarżonego inż. Pawłowicza.

Rozprawa o nadużycia kolejowe przeciw Pawłowiczowi i współoskarżonym budzi żywe zainteresowanie wśród ogółu ludności.

Wiadomo jest, że nie łatwą jest sprawą udowodnić komukolwiek, iż brał łapówki. W tym wypadku akt oskarżenia zarzuca oskarżonym b. urzędnikom, że brali łapówki od dostawców kolejowych, a będąc w zmowie działali na szkodę państwa.

Orzeczenie o winie oskarżonych mają wydać sędziowie przysięgli. Nie łatwe będzie mieć zadanie prokurator by udowodnić winę oskarżonych, tembardziej, że oskarżeni przeczą, by działali występnie.

WNIOSKI OBRONY:

Na początku wczorajszej rozprawy zabrał głos obrońca Pawłowicza, dr. Pieracki. Podając szereg momentów, udowadniał on, że rewizja dokonana przed rokiem w biurze oskarżonego była przeprowadzona nieformalnie. — Zabrano akta, których obecnie brak, a mogłyby one świadczyć dodatnio dla Pawłowicza. Obrońca domaga się, by zarządzono w tej sprawie dochodzenia i *stwierdzono, gdzie podziały się zaginione akta.*

Następnie dr. Pieracki domagał się, by *wyłączono z rozprawy znawców* urzędników kolejowych pp. Wójcika i Katza, gdyż są oni funkcjonarjuszami poszkodowanej instytucji, zaś inspektor kol. Wójcik może być stronniczy, gdyż brał udział w dochodzeniach przeciw oskarżonym.

Obrońcy dr. Axer i dr. Bromberg poparli wniosek dr. Pierackiego, w szczególności zaś dr. Axer domagał się, by zawezwano również znawcę dla spraw drzewnych.

Prokurator Laniewski *sprzeciwił się żądaniom obrony,* wykazując, że insp. Wójcik został powołany na podstawie aktu oskarżenia, którego obecnie kwestjonować nie można.

Trybunał po naradzie *odrzucił wnioski obrony.*

Dyskusja ta przeciągnęła się przez trzy godziny.

ZEZNANIA INŻ. PAWŁOWICZA.

Po przerwie rozpoczęło się przesłuchanie głównego oskarżonego Pawłowicza. Jest on wysokiego wzrostu, szpakowaty, w mowie zdradza brak zupełnego opanowania polskiego języka, gdyż przez szereg lat żył w Rosji.

Na wstępie zaznacza on, że czuje się niewinny.

Na żądanie przewodniczącego, by podał jaki posiadał majątek po przybyciu z Rosji do Polski, Pawłowicz począł szeroko rozwodzić się o swej działalności w Rosji.

W połowie lipca 1925 r., gdy Pawłowicz objął urzędowanie po poprzednim naczelniku Wydziału zasobów lwowskiej dyrekcji kolej. p. Mościckim, stwierdził wielki nieporządek.

Oskarżony sam jeden musiał załatwiać wszystkie sprawy, przekraczając siły jednostki. Około *2 tysiące spraw sam załatwił* nim w końcu po dwuletnich naleganiach przydzielono mu kontrolera w osobie p. Skurdy. Oskarżony poznał go w Rosji i domagał się, by go mianowano na to stanowisko. Jednakowoż z czynności jego Pawłowicz nie był zadowolony.

W magazynach oskarżony zastał nadmiar zbędnych materjałów i w tej sprawie zwracał się do ministerstwa kolei. Ostatecznie zdołał odciążyć, magazyny od balastru, *zaoszczędzając skarbowi państwa około dwa miljony złotych.*

Będąc w Rosji, pożyczył 100 tys. carskich rubli Komitetowi polskiemu w Moskwie. Gdy przybył do Polski to posiadał gotówkę około 7 tys. dolarów, a po odebraniu długu i uzyskaniu spadku po matce miał około 9.000 dolarów.

Podczas omawiania swych spraw majątkowych Pawłowicz powiedział, że miał przekonanie, że *„Polsce nie będzie dobrze".*

Przewodniczący zwrócił mu uwagę na niestosowność takich wynurzeń.

Następnie oskarżony opowiedział o kupnie willi we Lwowie w r. 1926, oraz parceli budowlanej.

Prokurator: — Dlaczego pan nie mówił w śledztwie wszystkich szczegółów o swym majątku?

Pawłowicz w podniesieniu: *To nie było śledztwo, ale znęcanie się.*

Przewodniczący znów hamuje dalsze wynurzenia oskarżonego.

Prok.: Pan zarabiał wiele w różnych przedsiębiorstwach, więc dlaczego pan wstąpił do kolei?

Pawłowicz: Bo nie byłem chciwy. Gdy dzieci miały zapewnione wykształcenie, zadowoliłem się posadą urzędnika.

W sprawie swego stanu majątkowego oskarżony wykazuje dokumentami, że będąc w Rosji, miał ponad 150.000 rubli w gotówce.

Pełniąc służbę we Lwowie miał kontrolę nad magazynami we Lwowie w Przemyślu i Stryju.

Dr. Pieracki: A jak pan płacił za dostawy?

Pawłowicz: Z obliczenia innych dyrekcyj kolejowych wynika, że kupowałem taniej niż gdzieindziej.

Dr. Pieracki: Czy kontrolowano Pana?

Pawłowicz: Stale i sam domagałem się tego. Kontrolę przeprowadzali delegaci Izby kontroli państwa i delegaci ministerstwa.

Następnie oskarżony wykazywał, że w sprawie dostaw, a w szczególności Salomona Leitera wszczął wiele dochodzeń, w końcu w r. 1928 sam usunął tego dostawcę. Za swą czynność zyskał uznanie prezesa i Rady kolejowej.

Następnie po kilku pytaniach dr. Głuszkiewicza rozprawę odroczono do poniedziałku.

POLSKA PARTJA SOCJALISTYCZNA, RADA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH TOW. UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO.

W niedzielę, 19. b. m., o godz. 11 przedpoł., w sali Zw. Kaflarzy, przy ul. Zielonej 7,

WIELKA AKADEMJA

ku uczczeniu pamięci

tow dr. Feliksa Perla

z pięknym, urozmaiconym programem, z bogatą częścią muzyczno-wokalną, przy współudziale wybitnych sił artystycznych.

Przemawiać będzie tow. Mik. **Hankiewicz.**

Całą klasę pracującą Lwowa, zapraszamy na powyższą uroczystość.

Proletarjat lwowski uczci w ten sposób pamięć wielkiego bojownika o wolność narodów i socjalizm, mózg i duszę polskiego socjalizmu.

Akademja miała się odbyć w Teatrze Wielkim, niestety Magistrat lwowski odmówił nam sali teatru, bez podania przyczyn.

—o—

Sprawy teatralne we Lwowie

Na posiedzeniu Komisji teatralnej odbytej pod przewodnictwem prof. Groera w obecności kom. Dr. Nadolskiego i dzierżawców pp. Zaremby i Barwińskiego, omawiano obszernie poziom artystyczny teatrów miejskich. W wyniku dyskusji polecono pp. dzierżawcom by do dwóch tygodni przygotowali program repertuaru na przyszły sezon, jakoteż projekt reorganizacji zespołu artystycznego.

Przed polskim lotem transatlantyckim.

Medjolan. 11. maja. (A. W.) Przygotowania do lotu polskich lotników Kisza i Kowalczuka, którzy mają wystartować z lotniska Baldonell do Chicago, są już prawie ukończone. Praca montażowa jest na ukończeniu i niedługo nastąpi chrzest samolotu, który otrzyma imię „Polska".

—o—

Wiadomości z Zagłębia Naftowego.

(Telef. od naszego korespondenta).

Strejk robotników w Borysławiu.

BORYSŁAW, 12 maja.

Na kopalni nafty sekcja „Glinik“ wydzierżawionej przez firmę „Premjer“ p. Zdanowiczowi do eksploatacji akordowej — wybuchł dziś rano strejk, obejmujący 25 robotników. — Strejk ten spowodowany jest obniżeniem płac we wszystkich kategorjach robotników o 50 proc.

P. Zdanowicz stoi na stanowisku, że jest za dużo robotników bezrobotnych, którzy powinni jeśli nie zupełnie darmo, to przynajmniej za pół darmo pracować, tak, by kapitaliścik mógł się wnet stać starym i bogaczem. Wiertaczy chce ten pan zdegradować na wyciągowych i smarowozów, co jest ciągłem marzeniem różnych Krzyżanowskich z „fraków“, pomocników zaś częściowo zwalnia, a resztę przekształca na stróży, którzy muszą pracować po 12 godz. z tem, że będą wykonywali wszelkie prace placowe i szybowe.

Sekretarjat Okręg. Centr. Związku górników ostrzega wszystkich bezrobotnych, by nie przyjmowali żadnych robót na tej kopalni.

We wszelkich tego rodzaju przedbiorstwach związki zaw. przygotowują odpowiednią akcję, celem zastosowania umowy zbiorowej.

Sekretarjat okręg. Zw. górników wzywa wszystkich robotn. do zgłaszania tych kopalń, które nie przestrzegają umowy zbiorowej i ustawy o czasie pracy.

—o—

Na co sobie pozwalają.

Zarząd oddziału TUR. w Drohobyczu zawiadamia, że nie bierze udziału w wiecu antyniemieckim i podpis Tura na afiszu, zwołującym wiec na niedzielę 12 bm. w sali „Sokoła“ w Drohobyczu umieszczono bez wiedzy i aprobaty TUR-a.

—o—

Przedsiębiorstwa naftowe przestają zajmować się przemysłem.

Jeżeli „Frakcję rywoluc.“ popierają kapitaliści i prasa burżuazyjna, to szczególną opieką otaczają na naszym grunce grono urzędnków frmy „Limanowa“, specjalne odkomenderowanych, a w szczególności jeden z wyższych urzędników, nazwiska którego jeszcze dziś nie podajemy. — Pomoc moralna i materjalna dla „Frakcji“ nie wiele pomaga, gdyż robotnicy tej firmy z wyjątkiem kilku opryszków i wyrzutków społeczeństwa do „frakcji“ nie należą.

Nie wiadomo, czy centrala „Limanowy“ preliminuje subwencje dla „frakcji“, czy też urzędnicy składają się na ten cel.

Sprawą firmy i jej urzędników, angażujących się w tworzeniu „frakcji“, zajmiemy się w opowiedni sposób. Za zajmowanie się nieswojemi sprawami tj.: organizacją robotników i za zrujnowanie tego przedsiębiorstwa z tego powodu weźmie na siebie całkowitą odpowiedzialność dyrekcja firmy.

Robotnicy „Limanowcy“ donoszą nam o postępowaniu tych panów i oświadczają, że miarka różnych łajdactw i oszustw zaczyna się przelewać. Klika poszczególnych urzędników tej firmy i Srulka Fichmana jest dobrze dopasowana na lokai kapitalistycznych.

BLASKI I NĘDZE.

WRÓĆ MATRONO! Żyła sobie spokojnie i nawet przezimowała w Kurnikach pow. Jaworów, Matrona Werchała, córka Fedka i Anny, urocza, 18-letnia blond mężateczka, aż jej się Kurniki z wiosną znudziły i poszła w świat. Wiosna — wiadomo — ciągnie, bo życie wydaje się w tym czasie piękne i pociągające. Poszła, jak stała. W butach z cholewami, w chusteczce w czerwone paski i kwiaty, na głowie.

Zapytacie, kochani czytelnicy, skąd o tem wiemy?

Z ust jej brata Iwana Boluszczaka, który na policji wszystko opisał i prosił o odszukanie siostry, która nadomiar zostawiła mu bez opieki 6-cio miesięczne dziecko.

Wróć Matrono do Kurnik i do dziecka! Wróć!

NIE WSZYSTKO ZŁOTO CO SIĘ SWIECI. Dnia 5. bm. poszła sobie Dora Demczyszyn na spacer. Opuściła ulicę Niecałą, gdzie pędzi żywot przy rondlu i brytwanie, jako kucharka. Sprzykrzył jej się swąd przypalonych pieczeni i zakalec w leguminie, więc poszła odetchnąć sobie świeżem powietrzem na ulicy Mickiewicza, obok Starostwa Grodzkiego. Myślała bowiem p. Dora, że na tej ulicy zażyje sobie i powietrza i bezpieczeństwa zarazem, jako-że Ogród Jezuicki jest blisko i Starostwo Grodzkie także. Rachuby jej pokrzyżowali jednak panowie Maurycy Stark i Mieczysław Markowski, dwaj koledzy od serca i od sprzedawania miedzianych obrączek za złoto.

Przystąpili do p. Dory, jak na dwóch gentelmenów przystało, ukłonili się, uśmiechnęli i przemówili w te słowa:

— Panienka tak sama, samiuteńka?

— A z kimże mam chodzić, jak takie ciężkie czasy? — rzekła p. Dora Demczyszyn.

— O, źle jest samemu człowiekowi na świecie, lecz stokroć samotnej kobiecie! — zadeklamował pan Maurycy Stark.

— Trzeba sobie poszukać chłopca! — zawyrokował pan Mieczysław Markowski. — Trzeba sobie kupić obrączkę ślubną, a chłop w nią wpadnie na pewniaka!

— Chi, chi, chi! — śmiała się p. Dora Demczyszyn. — Co mi z obrączki bez chłopa.

— Niech panienka jemu wierzy, bo on jest fachowiec i wie co gada, — rzekł pan Stark. — Jest obrączka, to znajdzie się mąż. Są meble, to znajdą się pluskwy.

Gadu, gadu i p. Dora kupiła od obydwóch panów śliczną złotą obrączkę za 27 złotych. Bóg ją pokarał! Męża na razie nie znalazła, a obrączka była z ordynarnego metalu.

Kłopot miała tylko policja, która w albumie swoich pamiątek odszukała panów Starka i Markowskiego, aby im w areszcie wytłumaczyć, że tak gentelmeni nie postępują z kobietą, choćby to nawet była kucharka z ulicy Niecałej.

ACH TE KOBIETY! Nie myślcie, że Jakubiszyn Stefan, to człowiek, który zna język francuski, a tem mniej słynne powiedzenie „Cherchez la femme“. Skądże! Jest to prosty i skromny człowiek, który nie znając psychiki kobiecej, pomyślał sobie tak: Po co i na co potrzebna jest Zofji Łopatyn jej chustka zimowa?... Kto nosi w maju zimowe chustki?... Czyż inteligencja nie sprzedaje lub zastawia swoją zimową garderobę, gdy słoneczko nieco przygrzeje?

Nie poszła jednak tokiem myśli Jakubiszyna, poszkodowana Zofja Łopatyn i narobiła niepotrzebnego krzyku. Gdy kobieta krzyczy, to nawet i policjant się znajdzie — a wiadomo — że ze spotkania się złodzieja z policjantem wynika zawsze areszt. Tam też zawędrował Stefan Jakubiszyn. I za co?... Za jedną głupią i do tego, zimową chustkę. Ach, te kobiety!

—o—

Zamach na pociąg.

Dn. 10 bm. w nocy o godz. 0'45, pociąg osobowy na szlaku Baranowicze-Lachowicze najechał na szynę długości 1 metra, położoną na torze. Pociąg w porę zatrzymano, przeszkodę usunięto. Jest to niewątpliwie zamach na pociąg. Sprawcy nie wykryci, policja wdrożyła dochodzenie.

—o—

Pokaz prac kursu zdobnictwa skórzanego

w Miejskiem Muzeum Przemysłowem.

(m. h.) Wystawy z zakresu sztuki stosowanej są bardzo dobrym środkiem propagandowym, celem zaznajomienia szerszych warstw z estetyką życia codziennego — i powinny być jak najliczniej zwiedzane przez wszystkich tych przedewszystkiem, którzy mają do czynienia z wytwórstwem przedmiotów codziennego użytku, bo każdej takiej rzeczy, robionej przez człowieka, czującego piękno formy i linji, można nadać cechy wykwintnej prostoty i harmonji, słowem, dać rzecz wykonaną pięknie, celowo, interesująco.

Stąd każdą wystawę prac sztuki stosowanej witamy zawsze z żywem zadowoleniem.

Ruchliwy Zarząd Miejsk. Muzeum Przemysłowego prowadził w roku zeszłym i prowadzi obecnie szereg kursów z zakresu sztuki stosowanej.

Onegdaj otwarto Wystawę prac ukończonego niedawno kursu zdobnictwa skórzanego.

Kurs ten prowadził art. mal. Fedorski, z całem zamiłowaniem oddając się pracy wtajemniczenia uczniów w technikę farbowania skóry i różnego rodzaju zdobienia jej, a więc sposobem „tarso“, tj. przez podcinanie konturów wtłaczanie i malowanie, talej technikę aplikacji w skórze, płaskie tłoczenie, oraz wytłaczanie głębokie.

Z motywów zdobnictwa skórzanego.



Torebka damska, intarsja w 3-barwnej skórze.

Na Wystawie widzimy szereg bardzo pięknych przedmiotów ze skóry, wykończonych i zdobionych przez uczniów, a więc śliczne okładki do książek, ozdobne torebki damskie, teczki, pugilaresy, portfele, paski i t. p. — wszystko wytwarzane ze skóry surowej baraniej, farbowanej na przeróżne kolory i niezwykle gustownie zdobne pomysłowymi ornamentami, nawskróś oryginalnymi. Żaden motyw nie jest powtarzany, każda praca jest w swoim rodzaju pieścidełkiem sztuki.



Torebka damska, tłoczona ręcznie.

Przedmioty wystawione są w znacznej części przeznaczone na sprzedaż. Wystawę zwiedzać można w godzinach od 10—2 i 5—7.

Drugi kurs, również bardzo pożyteczny, otwarto dnia 5. maja b. r., mianowicie kurs zdobnictwa w drzewie.

Nie trzeba chyba udowadniać, jak wielkie zasługi może oddać znajomość takiego zdobnictwa w stolarstwie przy wykonywaniu rozmaitych robót, ze stolarstwem związanych. Pracownicy tego typu nie powinni omijać sposobności, która ich kunszt wznieść może na wyższy stopień i rozwinąć ukryte nieraz zdolności.

Wpisy jeszcze trwają. Godziny nauki bardzo dogodne, od 6-tej do 9-tej wiecz. Kurs ten potrwa do końca września.

Za zorganizowanie kursów powyższych należą się Zarządowi Muzeum słowa rzetelnego uznania i zachęty do prac dalszych, dzielnie propagujących rozwój estetyki wśród szerszych sfer, a przedewszystkiem pracowników rzemiosła.

Walka z robactwem domowem.

Walka z robactwem powinna być dla każdej kobiety sprawą najważniejszą ze względu na zdrowie rodziny i ze względu na czystość w mieszkaniu. Trzeba pamiętać, że karakony i pluskwy mnożą się najłatwiej w brudzie, że zatem bez czystości mieszkania, sprzętów, pościeli walka z robactwem byłaby daremna.

Pluskwy najtrudniej wytępić dlatego, że gromadzą się one wszędzie, w ścianach, w ramach obrazów, w łóżkach, dywanach ściennych i t. d. Najczęściej używa się do wytępienia pluskiew nafty i kipiącej wody, ale środki te nie zawsze skutkują, ponieważ pluskwy składają jaja w bardzo małe otwory do których nie dochodzi ani woda, ani nafta.

Najskuteczniejszym środkiem wytępienia robactwa domowego jest wysiarkowanie mieszkania.

W mieszkaniu zanieczyszczonem pluskwami należy odsunąć wszystkie sprzęty od ścian, zdjąć obrazy, rozebrać łóżka na pojedyncze części, a zamknąwszy i zasłoniwszy szczelnie okna i drzwi, żeby dym nie mógł uchodzić, poukładać na podłodze kilka cegieł, na które należy położyć stare puszki blaszane lub zniszczone naczynia kuchenne. Do naczyń tych wsypać tłuczoną siarkę, którą trzeba skropić dobrze spirytusem do palenia. Podpaliwszy siarkę należy czemprędzej uciekać z mieszkania, gdyż wytworzony dym gryzący jest bardzo szkodliwy. Nie należy zapomnieć zabrać kwiatów z okna, oraz pod żadnym pozorem nie wpuszczać do stancji ani dzieci ani starszych, ani drobiu, czy zwierząt domowych.

Od czasu do czasu zaglądnąć, czy siarka się pali. Dopiero po paru godzinach, (4-5 można otworzyć okna i drzwi celem przewietrzenia mieszkania, sprzęty powycierać naftą, aby ze wszystkich szpar i kącików usunąć zniszczone pluskwy.

Jeżeli również i w ścianach są pluskwy, należy po wysiarkowaniu mieszkania zalepić wszystkie otwory z wyrwanych gwoździ papką z gipsu, wody i żółci wołowej. Następnie wskazane jest pobielenie mieszkania, ale dobrze jest dodać do farby czy wapna nieco żółci wołowej.

Ale i wysiarkowanie na nic się nie przyda, jeżeli w mieszkaniu nie będzie utrzymana bezwzględna czystość.

Czy gmina chce uprawiać lichwę mieszkaniową wobec swych pracowników?

W poniedziałek dn. 13 maja ma się odbyć posiedzenie komisji budżetowo-finansowej, na które Magistrat przychodzi z wnioskiem o „rewizję" tj. o podwyższenie czynszów w nowo wybudowanych domach miejskich.

O sprawie tej pisaliśmy przed niespełna dwoma tygodniami, dając wyraz rozgoryczeniu, jakie ogarnęło wielki zastęp lokatorów, złożonych wyłącznie z funkcjonarjuszy gminnych, tak z klasy pracującej fizycznie jak i z inteligencji urzędniczej.

Wobec groźby podwyżki czynszów, która katastrofalnie obciąży budżet białych murzynów gminnych, a którą z lekkiem sercem uchwalił magistrat (żaden z pp. radców magistrackich nie jest interesowany w tem, gdyż żaden z nich nie mieszka w domach miejskich, mając o wiele wygodniejsze i wspanialsze apartamenta) apelujemy jeszcze raz imieniem biedoty, której się tę ciężką krzywdę chce wyrządzić, do Rady przybocznej i do p. komisarza rządu, aby nie dopuścili do zrealizowania tego niefortunnego, obliczonego na wyzysk najbiedniejszych, projektu. Przypominamy, że mieszkania w domach magistrackich, urządzone jak najprymitywniej, pozbawione nowoczesnych wygód, do jakich należy łazienka, gaz, winda, znajdujące się na peryferjach miasta — z nich jeden gmach (przy ul. Zborowskich), leży w najbrudniejszej, pod względem hygjenicznym najbardziej upośledzonej dzielnicy — ani w drobnej czśći nie przypominają urządzonych z europejskim komfortem mieszkań w domach Zakładu pensyjnego czy PKO., gdzie mimo to czynsze są niższe od projektowanych obecnie przez Magistrat.

Nie licuje z charakterem ani obowiązkami chociażby „tymczasowych ojców" miasta napychanie budżetu miejskiego pieniądzmi, wydartemi z kieszeni funkcjonarjuszy gminnych, z nich ciężko zapracowanej krwawicy.

Mniej trzy czy cztery „reprezentacyjne" przyjęcia, mniej kilka „reprezentacyjnych" wyjazdów — co kosztuje dziesiątki tysięcy złotych — a nie będzie potrzeba kalkulować na temat dochodowości domów czynszowych, nie będzie się potrzeba posuwać do lichwy mieszkaniowej, której projekt wywołał jak największe oburzenie w szerokich kołach.

Spodziewamy się, że względy powyżej przytoczone zaważą na decyzji komisji budżetowo-finansowej, która zapewne nie będzie chciała wziąć na siebie odpowiedzialności za prowokujący wniosek Magistratu.

Jak żyją ludzie pracy?

Otrzymujemy następ. pismo z prośbą o umieszczenie:

„Na pl. Krakowskim l. 5. zajęta jest dozorczyni, która razem z mężem i czworgiem dzieci, od 3 do 7 lat, mieszka w specjalnie dla dozorcy zbudowanym baraku w obrębie podwórza. Barak ten zbudowany jest na kanale, dzięki czemu gnije podłoga, którą prócz tego niszczy grzyb. Okien barak nie posiada, jedynie szklanne drzwi, wychodzące prost do wychodka. Wnętrze, w którem panuje niemożliwy smród, posiada trzy mtr. kw., a więc tyle, żeby tych sześcioro mogło zaledwie pomieścić się obok siebie. Ze ścian wprost leje się woda, tak dalece, że nie można niczego uchronić od zbutwienia.

Razu pewnego p. Dr. Groblowa, będąc u nich z wizytą lekarską, radziła, by się wyprowadzili, jeśli nie chcą by dzieci zostały na całe życie. (Ba! ale gdzie — przyp. zecera!) Matka tych nieletnich kalek choruje na płuca i, mimo leczenia, do zdrowia w takich warunkach przyjść nie może. Biedacy ci mieszkania zmienić nie mogą, bo trudno im znaleźć odpowiednie, a i płacić też nie mają z czego".

Tyle z pisma. Od siebie zapytujemy: Gdzie jest komisja sanitarna, której obowiązkiem jest badać te nadużycia. Co na to powie p. komisarz Nadolski i prześwietna rada mianowańców od zachwalania projektów B. B.? Czy to nie zgroza by w XX wieku ludzie poprostu gnili za życia?

—o—

Niezmordowany starzec.

PARYŻ. Jak informują, Clemenceau, który na skutek pojawienia się książki Recouliego, p. t.: „Ferdynand Foch" zapowiedział wydanie pamiętników, obejmujących okres jego rządów, w charakterze premiera, zakroił na bardzo szeroką skalę podjętą pracę.

Clemenceau wstaje około 3-ciej nad ranem i 12 — 14 godzin pracuje nad swojem dziełem. Z licznych firm wydawniczych Clemenceau wybrał firmę Plon, która ofiarowała mu za pierwszy tom dwa miljony franków.

Prasa donosi, iż gdy Clemenceau zapytano na jaki cel przeznaczy otrzymane pieniądze odpowiedział lakonicznie... „wyrzucę je do Sekwany".

—o—

W kalejdoskopie codziennym.

Najdrobniejszy przemysł lwowski.

(m. h.) Nie przejdziesz Rynku, żeby cię nie musnął w przelocie kolorowy wachlarzyk, rozwinięty niby ogon ptaka z bajki dziecinnej.

Nie dosiądziesz tramwaju na Wałach, by ci w ucho nie wpadł niezmordowany krzyk reklamy, szerzonej ze swoistą dumą: „Najlepsza zabawa dla dzieci"! — by ci uszedł wzroku chłopak nędzny, oferujący wyroby własnego przemysłu, wyroby z bibułki, druciku, gumki rozdętej i kolorowego papieru.

Jakieś młynki wirujące za obrotem, lub na wietrze, jakieś gwizdawki, piszczki, laleczki celluloidowe, cudacznie postrojone, ptaki z gipsu białego, kukające jak najistotniejsza kukułka, drewniane kurki i kogutki na krążku dziubające ziarno za każdem poruszeniem ręki dzierżącej nasadą krążka, — tysiące pomysłowych „nowości" wylega wraz z wiosną na ulice Lwowa i napełnia powietrze krzykliwą reklamą, współzawodnictwem, konkurencją...

Możemy sobie wyobrazić, jak długo kombinuje taki umysł chłopaka, niejednokrotnie dzieciaka 10—12 letniego, by zapewnić powodzenie swym wyrobom, by zwrócić uwagę ulicy,, by zwyciężyć konkurencję.

Przemysł ten pracuje i pojawia się na ulicy także i zimą: przed św. Mikołajem, mamy świetny dla tych małych przemysłowców „sezon" na rózgi, potem na różne drobiazgi choinkowe.. Jednego roku wystąpił na Rynku wynalazca oryginalnych lichtarzy na drzewko, skonstruowanych z grubszego drutu zwiniętego spiralnie, umieszczonego dla równowagi na złoconych i srebrzonych szyszkach.

Jak się przekonano, lichtarze takie odznaczyły się doskonałą trwałością.

Niedawno uśmiech ogólny budził na Wałach chłopiec, okrzykujący z zapałem jeszcze jedną „nowość": „Aparaciki do czyszczenia zębów, uszu i paznokci"! czyli maleńkie scyzoryczki o trzech różnego rodzaju ostrzach. „Nowość" ta kosztowała — 20 gr.

Nie sposób wymienić, czego nie wynosi na rynek sprzedażny pomysłowość biedaków, którzy w braku lepszej pracy, głodem naciskani, pragną wykręcić się biedzie bodaj takim, w każdym razie lepszym od żebractwa — przemysłem.

Łańcuch prasowy.

Wezwany składam na Fundusz prasowy „Dziennika Ludowego" kwotę zł. 20'—.

Dr. Trau Karol.

Wezwany złożyłem na fundusz prasowy „Dziennika Ludowego" 5 zł. i wzywam do złożenia odpowiednich kwot tow. tow.: Stemler Antoni starszy, Stemler Antoni młodszy, Schneider Jakób, Turczyński Antoni, Kram Grzegorz, Kram Wilhelm, Jurzyk Franciszek, Kassagrande Wiktor, Porth Adam, Rücker Rudolf, Eckert Karol, Kordyś Urban, Huminiłowicz Mikołaj, Mandryk Daniel, Koczan Adolf I, Koczan Adolf II, Koch Franciszek, Soch Józef, Koch Jan, Kamiński Czesław, Kuszlik Wasyl, Wilhelmi Zygmunt, Swaryczewski Karol, Korzyńscy Borys i Aleksander, Eustachiewicz Aleksander, Hoffbauer Henryk, Sulima Józef, Simków Paweł, Simków Wasyl, Simków Dymitr, Matyjciów Władysław, Petri Zygmunt, Furelik Piotr, Brusak Konrad, Mysinga Michał, Wintonowicz Michał, Bojan Ludwik, Szpeniuk Jan, Odzierzyński Włodzimierz, Kędzierski Franciszek wszyscy pracują: warsztaty mechaniczne Kałusz — Saliny.

Rybak Bolesław.

—o—

Łańcuch na sztandar TUR.

Wezwany składam 10 zł., na sztandar T. U R-a.. **Dr. Trau Karol.**

Kronika.

Lwów, dnia 12 maja 1929.

NAGŁY ZGON BARONA AUSTRJACKIEGO WE LWOWIE. Onegdaj przybył z Wiednia do Lwowa w sprawach procesowych baron Popper de Podhrody i zamieszkał w hotelu George'a. Wczoraj o godzinie 11-tej w nocy w czasie spożywania kolacji w restauracji hotelowej Popper niespodzianie zachorował. Zawezwany lekarz Pogotowia ratunkowego polecił odwieść go do szpitala. W drodze zmarł jednak Popper na udar sercowy. Zwłoki odstawiono do instytutu medycyny.

WYPADEK SAMOCHODOWY NA ZNIESIENIU. Wczoraj wieczórem na Zniesieniu w pobliżu fabryki Ruckera auto wojskowe kierowane przez nieumiejętnego szofera wjechało na przydrożne drzewo. Skutki nieostrożnej jazdy były fatalne, gdyż auto uległo rozbiciu, a przechodzący obok robotnik Seidler Józef uległ złamaniu nogi. zaś szofer doznał licznych kontuzji. Ofiary wypadku odwiozło Pogotowie rat. do szpitala.

KRADZIEŻE MIESZKANIOWE. Nieznany sprawca włamał się do mieszkania Józefa Janickiego przy ul. Senatorskiej 9, skąd skradł z przedpokoju zarzutkę letnią, wartości 200 zł. — Nieproszony gość złożył wizytę również w mieszkaniu Salamona Grossa przy ul. Słonecznej l. 25, skąd skradł 2 zegarki złote, 2 pierścionki, 3 kasetki z łyżeczkami srebrnemi, cukierniczkę i parę spodni, wartości 1.000 zł.

ARESZTOWANIE ZA PODRZUCENIE DZIECKA. 18-letnia Jadwiga Witkowska, bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania, została aresztowaną za podrzucenie swej córeczki w ub. środę w bramie realności przy ul. Kadeckiej.

12-LETNI DEZERTER Z ZAKŁADU POPRAWCZEGO. Na dworcu kolejowym posterunkowy przytrzymał wałęsającego się 12-letniego Stanisława Dokupiła. Młodociany włóczęga, jak się okazało, zbiegł z zakładu poprawczego w Przedzielnicy.

13 SKARG za przekroczenie przepisów samochodowych wygotowała wczoraj policja. Pozatem oskarżono 9 kupców za naruszenie spoczynku świątecznego, jednego osobnika za nieprawne noszenie munduru wojskowego, oraz kilku za jazdę bez biletów.

ARESZTOWANIA. Michał Turka, bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania został aresztowany za kradzież starego żelaza na szkodę Stefana Hładonia, zam. przy ul. L. Sapiehy l. 7.

Za wałęsanie się po ulicach miasta aresztowano Annę Fleszarską, Marję Piskut, Katarzynę Łasiów i Stanisławę Stefanków.

Pawła Sosnowskiego aresztowano za włóczęgostwo.

—o—

SAŁATKA Z POMIDORÓW ZE ŚMIETANĄ I JAJAMI. Ugotować 4 jajka na twardo, obrać i pokrajać w plasterki okrągłe. Wziąć 1/8 litr. młodej śmietany 4 deka oliwy, tartej cebulki, pieprzu, octu, soli, cukru i kilka kropel Maggi'ego przyprawy do smaku, zbić to drewnianą trzepaczką lub łyżką na sos. Pomidorów 1/4 kilo pokrajać na plasterki, układać na półmisek, przekładając jajkami; polać sosem.

Literatura i sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Niedziela o 3'30 „Dwaj panowie B".
Niedziela o 7'30 „Gioconda".
Poniedziałek o 7'30 „Broadway".
Wtorek o 7'30 „Carmen".

—o—

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO.

Niedziela o 3'30 „Kwadratura koła".
Niedziela o 7'30 „Pociąg widmo".
Poniedziałek 7'30 „Murzyn warszawski"
Wtorek o 7'30 „Pociąg widmo".

TEATR WIELKI. Dzisiejsze przedstawienie opery A. Ponchielli'ego „Gioconda" zapowiada się interesująco. Oprócz świetnego artysty śpiewaka Włodzimierza Kadzmara wystąpi w partji tytułowej p. Wanda Korytkówna i p. Wiktorja Pastówna.

WALERY BERDIAJEW, światowej sławy kapelmistrz scen zagranicznych wystąpi gościnnie w Teatrze Wielkim we wtorek, 14. bm. w operze J. Bizeta „Carmen" nad której wznowieniem pracuje już od tygodnia, a która nie była grana na scenie lwowskiej od 2 lat.

W tytułowej partji Carmeny wystąpi po raz pierwszy na naszej scenie wybitnie utalentowana śpiewaczka p. Marja Rońska.

„MIŁOŚĆ BEZ GROSZA" St. Kiedrzyńskiego jako najbliższa premiera Teatru Małego ukaże się już z końcem przyszłego tygodnia. Obsadę ról tworzą oprócz p. Mili Czajkowskiej, nasi artyści pp. Dobrzańska, Sławińska, Smereczanka, Dobrzański, Okornicki, Modrzewski, Strachocki, Tartakiewicz i inni.

Repertuar kin lwowskich.

KOPERNIK: „Dziecko ulicy".
MARYSIENKA: „Dziecko ulicy".
LEW: „Wyspa rozkoszy".
PALACE: „Donżuan, który zgrzeszył".
APOLLO: „Płomień miłości".
PASAŻ: „Demon kopalni złota".
COLOSSEUM: „Płonące auto".
CHIMERA: „Jak zostać primadonną".
UCIECHA: „Golgota miłości".
OAZA: „Przez grzech do szczęścia".
FATAMORGANA: „Nędznicy".
LUNA: „Marnotrawny syn".
GRAŻYNA: „Golgota uczciwej kobiety".
PROMIEŃ: „Niewolnica Szanghaju".
CASINO: „W kuszącym ogniu brylantów".
PAN: „Brudne pieniądze".

—o—

Komunikaty.

WSZYSTKICH TOWARZYSZY, którzy nie zwrócili jeszcze opasek milicyjnych uprasza się o oddanie ich w jak najkrótszym czasie w Sekretarjacie tow. Wyszyńskiej.

T. U. R. I UNIWERSYTET LUDOWY. Posiedzenie Zarządu Uniwersytetu Ludowego i T. U. R. odbędzie się w poniedziałek 13. bm. o godz. 7 (19-tej) punktualnie. Uprasza się wszystkich członków Zarządu o konieczne przybycie.

Fröhlich Robert. **Szczyrek Jan.**

BACZNOŚĆ DOZORCY I DOZORCZYNIE M. LWOWA. W niedzielę, dnia 12. maja 1929 o godz. 3-ciej popołudniu w sali własnej Rynek 8, I. p. odbędzie się

Wielkie Zgromadzenie

dozorców i dozorczyń m. Lwowa z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie z Konferencji w sprawie zawarcia nowej umowy zbiorowej;
2) Sprawy organizacyjne.

Referować będą tow. Folmes, Łańcuta, Dykij, Pańczyszyn. Ze względu na bardzo ważne sprawy, obecność każdego konieczna! Jawcie się jaknajliczniej!

Miśków Józef sekretarz. **Folmes Józef** przewodniczący.

—o—

Ze sportu.

DZIEŃ P. Z. P. N. WE LWOWIE.

Nadchodząca niedziela poświęcona będzie w całej Polsce PZPN-owi.

Boisko Cytadeli:

godz. 9-ta Lechja — Sparta;
godz. 11-ta Reprez. drużyn ligowych I. B. — Reprezen. drużyn żydowskich.

Boisko L. K. S. Pogoń:

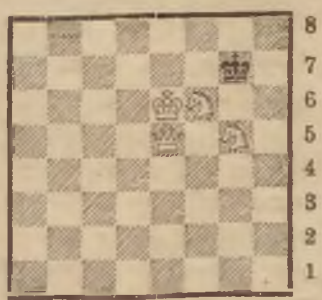
godz. 3'15 Reprez. klub. kl. A — Reprez. klub. kl. B.
godz. 5-ta Pogoń — Czarni.

Rozrywki umysłowe

Dział szachowy pod redakcją M. SEINFELDA, kierownika sekcji szachowej. Dział rozrywkowy pod redakcją Leona SCHLEYENA.

Dział szachowy.

E LORBER (Lwów) I POCHWAŁA NA KONKURSIE »SCHWALBE«



MAT w 2 POSUNIĘCIACH

Białe: K E 6, HE5, SF6 i G5 (4)
Czarne: KG7 (1)
4 + 1 = 5 Figur.

—o—

Sprawozdanie z I Turnieju R.K.S.—L.K.S. „Czarni"

W tymże przyjacielskim turnieju zwyciężyli „Czarni" w następującym stosunku:

Seinfeld M. — Berger (Cz.) (pół i pół) (pół i pół) kier. sekc. „Czarn".
Dyki Eustachy — Krasicki (Cz.) 0 : 2.
Schleyen L. — Darski (Cz.)1 : 1.
Streng — Frankowski (Cz.) 2 : 0.
Reizes — kpt. Müller (Cz.) 0 : 1 partja niegr.
Lewicki — Koniewicz (Cz.) 0 : 2.

Dodatkowo grał Zarwanitzer (RKS) z ujemnym wynikiem.

Wyżej opisany turniej odbył się 4. maja w lokalu „Czarnych" przy ul. Rutowskiego l. 8. I. p. Zaznaczyć muszę, iż nasza przegrana spowodowana była z jednej strony niedyspozycją, zaś z drugiej strony lekkomyślnym systemem gry poszczególnych naszych reprezentantów.

Forma przyjęcia nas przez kierownictwo „Czarnych" jak i zachowanie się reszty członków, było bez zarzutu.

—o—

BACZNOŚĆ TOWARZYSZE!

Upraszamy tych towarz., którzy brali udział w wewnętrzno- klub. Turnieju R. K. S. i T. U. R., oraz w następnym Turnieju by nadsyłali, samomaty i inne zadania szachowe na adres: Maksymiljan Seinfeld, Lwów, ul. Hel. Dąbczańskiej (Cytadela) 7, I. p. Informacje i sprawy konieczne, załatwiam telefonicznie (32-26).

Spodziewamy się, że będzie b. dużo chętnych na nasz apel, gdyż wszystko z zrozumieniem będzie umieszczane.

—o—

ZWYCIĘSTWO RKS. W turnieju rewanżowym z „Czarnymi". Wyniki gier naszych tow. są następujące:

Seinfeld M. — kpt. Möller (Cz.) 1 : 1.
Schleyen L. — Berger, kier. sekc. „Czarni" 2 : 0.
Dyki Eust. — Krasicki (Cz.) 1 : 1.
Streng — Malina (Cz.) 1 i pół : pół.
Pryhitko — Krzekowski (Cz.) 1 : 0.
Lustig — Koniewicz (Cz.) 1 : 1.
Zarwanitzer — Pawłowski (Cz.) 1 : 1.
Reizes — Franczuk (Cz.) 0 : 1.

W dwóch ostatnich partjach z braku czasu rewanżów nie było, które najprawdopodobniej byłyby naszemi wygranemi. Nasze zwycięstwo nad „Czarnymi" nie udało nam się drugim razem, tylko jest dowodem wielkiej ambicji i wiary w własne siły. Oby ta pewność siebie nie ustępowała od nas ani kroku, a staniemy się wkrótce jedną z najsilniejszych drużyn na terenie lwowskim.

Zamykam dzisiejszy dział następującą dewizą: „Mierzmy siłę na zamiary, a nie zamiar podług sił".

Seinfeld M., kier. szach. R. K. S.

—o—

Czy gra w szachy jest wskazana w klasie robotniczej?

„Niech karty ustąpią szachom, a ludzkość zrobi wielki krok naprzód!!

Z chwilą, kiedy ten dział, napewno interesujący naszych towarzyszy, otwieramy, zadajemy sobie pytanie, dlaczego młodzi i starzy z pośród nas odnoszą się z taką obojętnością do tej szlachetnej rozrywki umysłowej?

Zdaniem naszych adwerzarjuszy, młodzież robotnicza powinna przeważnie zajmować się piłką nożną i ciężką atletyką a od czasu do czasu dla przyjemności, lub dowiedzenia się czegoś przewertować książkę. Zgadzamy się zawsze, że należy uprawiać różne sporty, lecz te same jednostki muszą i powinne zrozumieć, że rozwój fizyczny, nie ma zupełnie zapanować nad inteligencją.

Opinje i zapatrywania ludzi o niepowszednich talentach, stwierdzają, iż gra w szachy tak często wśród sfery pracującej lekceważona, jest jakby ścisła matematyka, pożyteczną gimnastyką umysłową dla surowego czasem umysłu robotnika.

Nie odrazu każdy początkujący w tej grze rozumie, i może pojąć, iż wywirze ona na jego stan myślowy skutek dodatni. Lecz z chwilą, gdy on sam poznaje te wartości dodatnie, staje się nawet fanatykiem i gorącym propagatorem tejże. Znajduje on potem w wolnych chwilach do niej najlepsze upodobanie i chętnie szuka każdej sposobności do tej gry.

Spodziewamy się, iż w dowód świadomego zrozumienia tego artykułu, młodzież gremialnie będzie wstępować do Sekcji szachowej R. K. S-u.

Dział szaradowy.

DWA KWADRATY MAGICZNE

I.



II.



W podane dwa kwadraty należy wstawić słowa o podanem znaczeniu, tak, aby czytane pionowo i poziomo dały to samo.

I. Kwadrat. 1. Koryfeusz Wielkiej rewolucji franc., 2. Bogini rzymska, 3. Dzielnica, 4. Dopływ Dunaju, 5. Machina oblężnicza.

II. Kwadrat. 1. Święta księga Mahometan, 2. Miasto w Japonji, 3. Opust, 4. Miasto na płw. arabskim, 5. Kolonja angielska w Afryce.

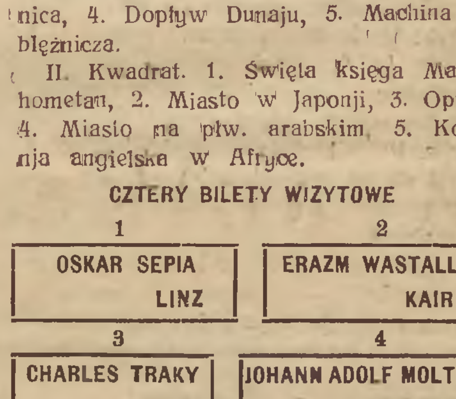
CZTERY BILETY WIZYTOWE

1	2
OSKAR SEPIA LINZ	ERAZM WASTALLA KAIR
3	**4**
CHARLES TRAKY PIZA	JOHANN ADOLF MOLTKY DOWER

Czem są ci panowie?

Rozwiązania powyższych zadań, należy nadsyłać do Redakcji „Dziennika Ludowego" z dopiskiem na kopercie „Dział Rozrywkowy", do dnia 20. b. m. włącznie.

Za trafne rozwiązanie wszystkich zagadek przeznacza redakcja cenne nagrody książkowe.



Zabawa sowiecko-angielska chińskim kosztem

Kącik Humoru.

DOOKOŁA MIŁOŚCI.

— Śliczne czółno, prawda Zosiu? — mówił młody chłopiec.

— Bardzo ładne, Stachu — odpowiada dziewczyna, siedząc w czółnie.

— Ale ma jeden defekt — ciągnie młody chłopiec.

— Tak? A jaki? — pyta dziewczyna.

— Wiesz, jest tak lekkie, że gdyby chłopiec się nachylił, by pocałować dziewczynę, czółno może się przewrócić, a wtedy oboje, chłopiec i dziewczyna mogą upaść do wody.

— Tak? — dziwi się dziewczyna, a po chwili namysłu dodaje cichutko:

— Wiesz, Stachu, że ja umiem pływać.

CZY NIE LEPIEJ?

— Mamusiu, czyby nie było lepiej gdybyś ty chorowała zamiast mnie na zęby?

— A to dlaczego?

— Bo ty możesz wyjmować zęby, a ja nie.

„ŻONA".

Pewien malarz poznał na balu młodą kobietę, która ostatecznie poszła z nim do hotelu, gdzie zgłosili się jako małżeństwo. Z rozmaitych fizjologicznych względów dama opuściła pokój i — nie wróciła. Po półgodzinnem czekaniu malarz wybrał się na poszukiwanie; wreszcie zapytał portjera, czy nie widział gdzie żony malarza.

— Jakaś pani siedzi w hallu — brzmiała odpowiedź — i płacze, bo zapomniała numer pokoju i pańskie nazwisko.

PRZYSŁUGA MALCA.

— Słuchaj Józiu, dostaniesz pudełko cukierków, jeśli mi się postarasz o pukiel włosów z siostry warkocza.

Malec upatrzył stosowną chwilę, kiedy już siostra zasnęła, i świsnął z komodki cały warkocz, który następnego dnia z wielką uciechą wręcza panu Zygmuntowi, dodając przytem:

— Jak mnie pan da drugie pudełko czekoladek, to jeszcze i ząbki Julci przyniosę.



Żona (budząc śpiącego męża): Podnieś się, właśnie teraz masz zażyć przepisane lekarstwo na bezsenność.

PARASOL.

— Co się właściwie stało z parasolem, który ci onegdaj pożyczyłem?

— Pożyczyłem go jednemu przyjacielowi.

—o—

Einstein o Bogu.

Kler katolicki w Ameryce, zaaranżował ostatnimi czasy, ostrą kampanję przeciwko teorji względności Einsteina, jednego z najwybitniejszych uczonych doby współczesnej. Zarzucają mu mianowicie, szerzenie ateizmu wśród młodzieży.

Pod wpływem tej nagonki rabin w N. Yorku Goldstein wysłał do prof. Einsteina depeszę z zapytaniem: „Czy wierzy pan w Boga?"

Prof. Einstein odpowiedział: „Wierzę w Boga Spinozy, który objawia się w planowej harmonji wszechbytu, ale nie w Boga, który się zajmuje losem poszczególnych ludzi, i reguluje ich stosunki życiowe".

Baruch Spinoza (1632 — 1677) słynny filozof holenderski, Wywarł na świat umysłowy ówczesny olbrzymi wpływ przez głoszenie nowych teoryj filozoficznych, których wyrazem były jego dzieła „Etyka" i „traktat filozoficzno- polityczny".

—o—

Czas odnowić przedpłatę za miesiąc maj.

RADJO.

PONIEDZIAŁEK 13. maja.

WARSZAWA 1395,1 m.

15.50. Kącik artystyczny L. S. G.
16.00—16.45. Muzyka płyt gram.
17.55. Transm. muz. lekkiej i taneczne,.
1.956—20.00. Sygnał czasu z Warsz Obserw.
20.30. Koncert międzynarodowy z Warszawy.

KRAKÓW 314.1 m.

17.55—18.25. P. Edmund Złotopolski odegra na bandonjo kompozycje własne i obce.
23.00—24.00. Transm. muz. tan.

POZNAŃ 339,8 m.

18.20—18.50. Utwory na klarnet solo.
19.40—20.00. Pogadanka radjotechniczna.
22.15—22.45. Radjografja.

KATOWICE 416.1 m.

16.20—17.00. Koncert płyt gramof.
17.25—17.50. Pogadanka z działu: „Nowości radjowe".
18.50—19.10. Rozmaitości.

WILNO 455,9 m.

17.20—17.45. Aud. dla dzieci.
22.00—22.25. Aud. wesoła „Warjatka".

PRAGA (Strasnice) 343.2 m.

16.30—17.30. Koncert wojskowy.
22.25—23.00. Płyty gramofonowe.

BERLIN 475,4 m.

17.00—18.00. Koncert kapeli Roosz.
22.30. Muzyka taneczna orkiestry Gultmann.

WIEDEŃ (Rosenhügel) 519,9 m.

16.00. Koncert kwartetu Silving.
20.00.v20.00. Ballady Carka Löwe.

BUDAPESZT 545 m.

20.00.v17.40. Muzyka cygańska.
22.30. Jazz-band z hotelu Dunapalota.

—o—

WTOREK, 14. maja.

WARSZAWA 1395,1 m.

12.00—13.00. Muzyka płyt gramof.
16.15. Program dla dzieci.
17.55. Koncert orkiestry P. R.

KRAKÓW 314.1 m.

17.25—17.50. Odczyt p. t.: „Przegląd radjowy".
18.50—1.910. Rozmaitości.

POZNAŃ 33,89 m.

17.55—18.35. Koncert ork. P. R.
18.50—19.15. Nadprogram w wykonaniu artystów Teatru Nowego.
23.30—24.00. Radjografja.

KATOWICE 416,1 m.

16.00—17.00. Koncert płyt gramof.
19.20. Transm. z Teatru polskiego w Katowicach. Opera „Aida" Verdiego.

WILNO 455.9 m.

18.10—18.35. Muzyka płyt gramof.
18.35—18.50. Audycja recytacyjna.
18.55—19.20. „Kącik dla panów".

PRAGA (Strasnice) 342,2 m.

19.05—20.30. Koncert z Brna.
20.30—22.00. Koncert radjoork. Ada Sari.

BERLIN 475,4 m.

17.00—18.00. Koncert Cz. I. Weber Adagio i Rondo na fisharmonję i fortepian
21.10. Program wieczorny.
21.30. „Miasto bez snu" — nocne życie Berlina przez mikrofon.

WIEDEŃ (Rosenhügel) 519,9 m.

17.40. Program muzyczny dla dzieci.
20.00. Transm. z Blienden- Erziehung- Institut. Akademja koncertowa.
21.40. Produkcje chóru.

BUDAPESZT 545 m.

17.40. Muzyka wiedeńska.
22.30. Muzyka cygańska, z kawiarni Baross.

—o—

Ku upamiętnieniu pierwszego dziesięciolecia odzyskanej niepodległości państwowej Polski odbędzie się w czasie

od 16 maja do 30 września 1929 roku

POWSZECHNA WYSTAWA KRAJOWA

W POZNANIU

Protektorat nad Wystawą raczył objąć

Pan Prezydent Rzeczypospolitej Dr. Ignacy Mościcki,

który dokona otwarcia Wystawy dnia 16 maja o godz. 10-tej przed południem

W skład Komitetu Honorowego wchodzą wszyscy Ministrowie z Marszałkiem Piłsudskim na czele, obaj Kardynałowie i Marszałkowie Sejmu i Senatu

Ogólnopolski charakter Wystawy podkreślony został przez Komitet Wielki, w skład którego wchodzi 400 osób z pośród najwybitniejszych jednostek społeczeństwa, reprezentujących administrację państwową, rolnictwo, sztukę i naukę, przemysł, finanse i handel.

Na tę rewję naszych bogactw i wartości kulturalnych, gospodarczych i społecznych, na to uroczyste święto myśli i pracy polskiej mają zaszczyt zaprosić cały Naród

Rada Główna, Zarząd i Dyrekcja Powszechnej Wystawy Krajowej

Miejski Zakład Zastawniczy we Lwowie

Oddział Miejskiej Kasy Oszczędności we Lwowie

na podstawie zezwolenia Magistratu król. stoł. m. Lwowa z dnia 7. maja 1929 r. L. M. 73132/29/W. II.

urządza

27. maja 1929 r. i w dniach następnych od godz. 9 do 13 (1) i od 17 (5 tej pop.) do godz. 19 (7-mej popoł.) w lokalu własnym przy ul. Wałowej l. 9. II p.

sprzedaż licytacyjną

niewykupionych względnie niesprolongowanych zastawów zastawionych do dnia 30. czerwca 1928 r. objętych numerami kart zastawniczych S. III. od Nr. 12517 do Nr. 30464 tudzież zastawów cofniętych z poprzednich licytacyj objętych numerami kart zastawniczych S. II. 677-2 68657 74311 79580, 81798 87717, 96633 S. III. 2710, 3305, 7915, 8862 10182, 10375, 11394.

Licytacja powtórna w myśl § 33. regulaminu odbędzie się ewentualnie po zakończeniu licytowania wszystkich zastawów.

„CHODORÓW" Akcyjne Towarzystwo dla przemysłu cukrowniczego w Chodorowie.

ZAPROSZENIE

do bezpłatnego poboru akcyj przypadających z przerachowania kapitału akcyjnego w myśl rozp. Prez. Rzpltej z 22/3 1928 r. Dz. pp. Nr. 38 poz. 352.

Walne Zgromadzenie akcjonarjuszów, odbyte dnia 11 grudnia 1928 r. uchwaliło kapitał akcyjny Ski „CHODORÓW", Akcyjne Towarzystwo dla przemysłu cukrowniczego w Chodorowie, wynoszący zł. 6,250.000.— podwyższyć o kwotę zł. 3,125.000.— tj. do kwoty zł. 9,375.000.— przez przelanie do kapitału zakładowego części nadwyżki bilansowej, wynikłej z przerachowania majątku Spółki w myśl cyt. Rozp. z 22. 3. 1928.

Uchwalona podwyżka kapitału akcyjnego ma nastąpić drogą emisji sztuk 31.250 akcyj II. em. złotowej, na okaziciela opiewających, po nom. wart. zł. 100.— każda z kuponem bieżącym od dnia 1-go lipca 1928 z tem, że te akcje zostaną rozdane **bezpłatnie** dotychczasowym akcjonarjuszom w stosunku na dwie dotychczasowe akcje emisji złotowej jedna akcja II-ej emisji złotowej, zaś posiadacze jednej akcji emisji dotychczasowej złotowej otrzymają odcinek akcji II. emisji złotowej nom. zł. 50.— z kuponem bieżącym od dnia 1 lipca 1928 r.

Powyższa uchwała Walnego Zgromadzenia z 11 grudnia 1928 została zarejestrowaną w rejestrze handlowym Sądu okręgowego w Brzeżanach z mocy uchwały tegoż Sądu z dnia 27 kwietnia 1929 Firm. 55/29 Rej. B. 2/22.

Na tej podstawie podpisana Spółka akcyjna „CHODORÓW", Akcyjne Towarzystwo dla przemysłu cukrowniczego w Chodorowie wzywa posiadaczy dotychczasowych akcyj emisji złotowej, ażeby celem bezpłatnego poboru przypadających im w myśl powyższej uchwały Walnego Zgromadzenia akcyj II-ej emisji złotowej przedłożyli oryginalne akcje I-ej emisji złotowej wraz z podpisanym przez się wykazem numerycznym w Zakładzie Głównym **Polskiego Banku Przemysłowego we Lwowie,** ul. 3-go Maja l. 9, w terminie do dnia 31-go grudnia 1929 z tem, że podpisana Spółka akcyjna zastrzega sobie prawo akcje II. emisji złotowej nie pobrane w przepisanym terminie przez posiadaczy akcyj I-ej emisji złotowej, złożyć na koszt właścicieli do depozytu sądowego.

Za odcinki należne posiadaczom jednej dotychczasowej akcji złotowej będą oni narazie uznani na rachunku sztuk, a wydanie efektywnych odcinków nastąpi w czasie późniejszym po wypośrodkowaniu ilości rozdać się mających odcinków.

—o—

„CHODORÓW" Akcyjne Towarzystwo dla przemysłu cukrowniczego w Chodorowie.

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Za 1 wiersz m/m. 1 szpalt. szer. 32 m/m. za tekstem	— 15 gr.	Cała strona za tekstem	250·— zł.
» » » » » » 65 » nadesłane	— ·40 »	Pół strony » »	125·— »
» » » » » » » » w tekście, kronika	— 70 »	Ćwierć str. » »	65·— »
» » » » » » » » po kronice	— ·55 »	Jedna ósma strony za tekstem	35·— »
» » » » » » » » na 1-szej str.	— 80 »	Cała pierwsza strona pod nagłówkiem	600 — »

Ogłoszenia zamiejscowe 25% drożej.

Redaktor odpowiedzialny: JULJAN RYCHLEWSKI. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77., Tel. 496.